

# Sądeczanin

MIESIĘCZNIK NIEZALEŻNY

- **Inwestycja roku: nowa przeprawa przez Dunajec – str. 6**
- **Więźniowie sumienia – str. 11 i 28**
- **Krynica: szpital do likwidacji? – str. 12-13**
- **Generał z Koniuszowej – str. 14-15**



# „Sądecznanin” dla Sądecznan

Oddajemy do rąk Czytelników pierwszy numer „Sądecznanina”, pisma wydawanego przez Fundację Sądecką, znanej z licznych i cennych inicjatyw społecznych. Chcemy dorównać takim dziełom wyrosłym wokół Fundacji, jak Fundusz Stypendialny im. Braci Potoczków, czy Stowarzyszenie Kasa Wzajemnej Pomocy.

Tytułem i winietą nawiązujemy do czasopisma, wychodzącego na początku zeszłego stulecia. W ten sposób chcemy podkreślić ciągłość tradycji i pokoleń ludzi zamieszkujących tę ziemię. Nasze pismo adresujemy do Sądecznan, ale nie będziemy trzymać się kurczowo opłotków powiatowych. Za miedzą, na Limanowszczyźnie i na ziemi gorlickiej też się wiele

ciekawego dzieje.

Chcemy towarzyszyć naszym Czytelnikom z piórem i aparatem fotograficznym. Przedstawiać Wasze sukcesy i porażki, pisać o dumnej przeszłości Sądeckizny, pokazywać wybitnych synów ziemi sądeckiej, zwracać uwagę na wyzwania przyszłości, aby nam świat nie uciekł.

Odżegnujemy się od wszelkich afiliacji politycznych i sympatii towarzyskich. Zamierzamy być niezależni, obstalunków na laurki nie przyjmujemy. Liczymy na życzliwe przyjęcie...

Redakcja

## Nasz poprzednik sprzed stu lat

Pismo pod tytułem „Sądecznanin” wychodziło w Nowym Sączu na początku XX wieku, w latach 1900-1903. Wcześniej, od 1897 roku, stanowiło dodatek do innej gazety nowosądeckiej - pisma „Mieszczanin”.

Redaktorem naczelnym początkowo był Zygmunt Mayer (wydawał jednocześnie „Gazetę Poczтовую”). Gazeta poruszała tematykę miejską, oświatową.

Od 1902 roku „Sądecznaninem” kierował Józef Gutowski. Historycy regionu nazywają go „ojcem” sądeckiej prasy.

*- Dziadek był nauczycielem, klasycznym pozytywistą, jednym z wielu Polaków przełomu XIX i XX wieku zajmujących się pod zaborem pracą organiczną, od podstaw. Walczył o polskość nie z bronią w ręku, nie miał zresztą specjalnej okazji, urodził się bowiem cztery lata przed powstaniem styczniowym. Jego patriotyzm przejawiał się w edukacji społeczeństwa, propagowaniem języka polskiego poprzez słowo drukowane – mówi wnuk Józefa, inż. Jerzy Gutowski, żyjący od wielu lat na Śląsku.*

Józef Gutowski, rodowity sądeczanin, pionier nauczycielskiego ruchu zawodowego, współredagował i wydawał pismo „Szkolnictwo Ludowe”, a następnie „Szkolnictwo”, „Mieszczanina”, „Gazetę Sądecką” i „Sądecznanina”. W pewnym okresie w Nowym Sączu ukazywało się kilka pism, co wystawia świadczy o niebywałej sile intelektualnej sądeckiego środowiska.

Po utracie wzroku Gutowski wycofał się z branży prasowej, wspierał ją jednak materialnie. Zmarł w maju 1916 r. w wieku 57 lat i został pochowany na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu. Pamiątką po nim jest postawiona przy ul. Matejki piękna willa „Ave Maria”.

Henryk SZEWCZYK

Nr. 9. W Nowym Sączu 1. maja 1897. Rocznik I.

## Sądecznanin

Dodatek do „MIESZCZANINA”.

W sprawie budowy kaplicy dla młodzieży szkolnej.

Brak pomieszczenia dla tutejszej młodzieży szkolnej uczęszczającej na nabożeństwa niedzielne dawał się już odczuwać od dawna a spotęgował się szczególnie w ostatnim czasie, gdy liczba tejże młodzieży skutkiem rozszerzenia i pomnożenia szkół wzrosła prawie w dwójnasób.

Jak wiadomo młodzież gimnazjalna uczęszcza na nabożeństwa do kościoła OO. Jezuitów, gdzie również gromadzi się znaczna część inteligencji miejsckiej a kościółek to zbyt mały, by mógł wszystkich wygodnie pomieścić; co zaś kościół farny dotyczy, to rzecz przedstawia się jeszcze gorzej. Jest to wprawdzie kościół znacznie od pierwszego większy, ale też większa ilość wiernych bierze tutaj udział w nabożeństwie, bo nie tylko parafianie z samego miasta ale i z wsi okolicznych do parafii należących, nadto młodzież szkoły ludowej męskiej i żeńskiej (w liczbie przeszło 1000) i wreszcie wojsko. Nie też dziwnego, że w kościele panuje ścisła nieopisania, który i skupieniu ducha w modlitwie przeszkadza i uniemożliwia utrzymanie porządku i należyty nadzór nauczycieli nad młodzieżą szkolną.

To też jeszcze w roku zeszłym wyłoniła się w mieście naszym z inicjatywy *prof. Mateckiego* myśl ufundowania osobnej kaplicy dla uczącej się młodzieży — i w Radzie miejskiej ogólnym uznaniem popartą została. Niedoszły wprawdzie jeszcze do skutku rokowania w sprawie wynalezienia i odstąpienia stosownego miejsca pod budowę kaplicy, ale skoro rzecz ta była na porządku dziennym posiedzenia Rady miejskiej więc nie można wątpić, że po stanowczym ukonstytuowaniu się Zwierzchności gminnej decydująco a pomyślnie załatwiona zostanie. Dotychczasowy projekt ma na uwadze plac obok Sokola, lub w razie rozszerzenia tegóż gmachu (co także jest w projekcie) część obecnej targowicy drzewnej, na której w niedalekiej przyszłości, bo jeszcze może w roku bieżącym ma stanąć nowy budynek szkoły wydziałowej męskiej. To drugie miejsce zdaniem naszym

jest najstosowniejsze i należy spodziewać się, że projektowana kaplica tu a nie gdzie indziej wzniesiona zostanie, co zresztą orzeknie osoba w tym celu powołana komisja.

Koszt kaplicy obliczone są w przybliżeniu na 15.000 złr. Suma to niezbyt wielka i wobec szlachetnego celu *drogą publicznych składek* w krótkim czasie zebraną być powinna. Mamy też niepełną nadzieję, że i Wydział Rady powiatowej i Kasa Oszczędna i inne instytucje z materialną pospieszą pomocą, by dobrą myśl jak najrychlej w czyn zamienić.

Więcej argumentów na uzasadnienie potrzeby wzniesienia kaplicy dla młodzieży szkolnej przytoczyć nie potrzeba — każdy prawy katolik i dobry ojciec, któremu zależy na religijnem wychowaniu dziecka, potrzebę tę odczuje w własnym sercu. \*)

Z naszej strony wzywają ogół obywateli miasta i mieszkańców najbliższej okolicy do poparcia szlachetnej myśli, oświadczamy, że *Redakcja „Mieszczanina” pośredniczy w zbieraniu składek na budowę wspomnianej kaplicy* i od następnego numeru drukować będzie nazwiska ofiarodawców i wykaz datków.

Najmniejszy grosz przyjęty będzie z wdzięcznością jako cegiełka gmachu chwały Pańskiej!

Opieka magistracka w Nowym Sączu.

(List z miasta).

I.

Czytam niemal w każdym numerze „Sądecznanina” narzekania obywateli miasta na Świątyni Magistrat i Radę miejską, że o ich dobro nie dba i nawet te czynności, do których ciąglem nawoływaniem jest spowodowana, zółwim krokiem i z jawną niechęcią przeprowadza. Ale nikt nigdy ani słówkiem nie wspominał o przedmiocie a *razem części miasta w dzielnicy V. za Kamięnicą*

\*) Jasio, miasto o połowę mniejsze od Nowego Sącza ma już od lat kilku taką kaplicę.

Na zdjęciu: „Sądecznanin”, nr 9 z 1897 roku, pisał o pilnej potrzebie budowy kaplicy szkolnej, czyli kościoła św. Kazimierza.

# KRÓTKO

• **Serce Sercu.** 578 bogatych paczek żywnościowych trafiło przed świętami Bożego Narodzenia do najbardziej potrzebujących rodzin w ramach akcji Fundacji Sądeckiej „Serce Sercu”. W zbiorce żywności w sądeckich sklepach (PSS Społem, Plus, Hala Gorzkowska, Biedronka, Real, Albert) pomagało 250 uczniów z Zespołów Szkół Zawodowych w Podegrodziu i Marcinkowicach, Zespołów Szkół nr 2 i 3 w Nowym Sączu, Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 1 i Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu. Dary przekazały firmy: PPPS Tymbark, Gastro-Tour, Basso, Huzar, Prosona, Orbis-Beskid, PHU Ligara, Sezam-Elstop, Mo-Bruk, Marko, Konspol, Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska i Spółdzielnia Ogrodnicza „Ziemi Sądeckiej”.

• **Wydatki na lotnisko.** W tegorocznym budżecie Powiatu Nowosądeckiego zapisano 91 tys. zł na opracowanie studium wykonalności wraz z analizą efektywności ekonomicznej lotniska komunikacyjnego w Starym Sączu. 729 tys. zł to pomoc finansowa dla Województwa Małopolskiego na dokumentację techniczną i wykup gruntów „pod obejście” wsi: Stadła, Brzezna, Podegrodzie. Przebudowa mostu w Czynnej pochłonie 1.317 tys. zł, a „zabezpieczenie i stabilizacja osuwisk” w ciągu drogi powiatowej: Tęgorozie – Wronowice – 1.294 tys. zł. Na dofinansowanie „Powiatowego programu zwalczania barszczu Sosnowskiego” przeznaczono 2 tys. zł.

• **Nasza klasa.** Słynna klasa IV f z II LO im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu, matura w 1977 r., urządziła sobie opłatek. Nie zabrakło Leszka Zegdy, wicemarszałka Małopolski, Marka Surowiaka, dyrektora krynickiego szpitala, Jana Wnęka, wiceprezesa Wodociągów Sądeckich, a przede wszystkim ks. prof. Michała Drożdża z Tarnowa. „IV f” doczekała się już książki na swój temat. W miarę upływu czasu więzi między „licealistami” są coraz mocniejsze. Ponieważ w tym roku większość „ferajny” kończy 50 lat, przegłosowano o urzędzeniu sobie wspólnych urodzin.

• **Zysk w kopalni.** Po trzech kwartałach

ub.r. Kopalnia Surowców Skalnych „Kłęczany” osiągnęła 2 mln zł zysku brutto. Prezes Zarządu Paweł Oracz prognozuje na koniec roku 1,5 ml zł zysku netto. Część z tego zostanie w spółce na zakup nowoczesnej kruszarki (co pozwoli na podwojenie wydobywania), a reszta trafi do budżetu gminy w formie dywidendy. Istniejący od 1912 r. kamieniołom kłęczański w 1994 r. został przekształcony w spółkę komunalną. W połowie ub.r. wójt gm. Chełmiec, wykonując jednoosobowo uprawnienia Walnego Zgromadzenia, wymienił zarząd i radę nadzorczą i po raz pierwszy w spółce pojawiły się zyski, czemu sprzyja również boom budowlany.

• **Pamięci ks. prof. Bolesława Kumora.** W remizie OSP w Niskowej odbyło się sympozjum naukowe zatytułowane „Ks. profesor Bolesław Kumor na tle epoki”. Postać i dorobek naukowy zmarłego przed 5 laty wybitnego historyka Kościoła, stały się punktem wyjścia do dyskusji i wykładów o religijności i kondycji moralnej sądeckich rodzin. Wystąpił m.in. bp. Tadeusz Pieronek



oraz ks. prof. Wiesław Lechowicz, rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie, który w dwa tygodnie później został biskupem pomocniczym diecezji tarnowskiej. O patriotyzmie dyskutowali eurodeputowany Jerzy Buzek, dr Krzysztof Pawłowski z WSB-NLU i szef sądeckiej „S” Andrzej Szkaradek.

• **Wygrali przetarg.** Nowag S.A. Nowy Sącz (d. ZNTK) wygrał przetarg ogłoszony przez PKP Cargo na naprawę kilkuset lokomotyw spalinowych. Wartość kontraktu wynosi 250 mln zł, co pozwala menadżerom i załodze spółki z optymizmem patrzeć w przyszłość. Jesienią ub. r. w Nowagu doszło do niepokoju pracowników na tle płacowym. Właścicielem kontrolnego pakietu akcji spółki jest znany biznesmen Zbigniew

Jakubas. Zakład z ponad stuletnią tradycją jest ciągle największym pracodawcą na Sadecczyźnie, zatrudnia blisko 1600 osób.

• **Zmarła siostra „Emira”.** W Nawojujowej odbył się pogrzeb Zofii Pióro (miała 96 lat), siostry Stanisława Pióro, ps. „Emir”, dowódcy Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowej, antykomunistycznej partyzantki działającej w latach 1946-1949 na Sadecczyźnie, której kapelanem był jezuita ks. Władysław Gurgacz. Kilkunastu partyzantów zginęła w nierównym boju lub z wyroków sądów stalinowskich. Większość przeszła przez wieloletnie więzienia. Rodziny były represjonowane do lat 80. zeszłego stulecia.

• **Kanalizacja w prokuraturze.** Pod nadzorem Prokuratury Rejonowej, Komenda Powiatowa Policji w Nowym Sączu prowadzi dochodzenie w sprawie nieprawidłowości przy kanalizacji Świńska, gm. Chełmiec Na przesłuchania wzywane są kolejne osoby. Cztery kontrole wykonania inwestycji (rozpoczęła pani audytor gminna) odsłoniły obraz gigantycznego marnotrawstwa gminnych pieniędzy, żeby nie użyć mocniejszego słowa. Brakuje m.in. 4 km rur kanalizacyjnych, odkryto mniejsze, niż w dokumentacji, studzienki kanalizacyjne etc.

• **Tesco w Wielogłwach.** W Wielogłwach, na granicy Nowego Sącza i gm. Chełmiec powstanie gigantyczne centrum handlowe. Wg nieoficjalnych informacji jeden z dwóch hipermarketów, o pow. 11 tys. m kw., będzie należał do sieci handlowej Tesco. Projekt zakłada rozległe parkingi, pasy zieleni i bezkolizyjny wjazd na drogę krajową. Radni Chełmca wstrzymali się od wyrażenia zgody na zmianę planu zagospodarowania tej części Wielogłw do czasu uzyskania od inwestora pełnych informacji w tej sprawie.

• **Biznesmeni na celowniku.** Krynica trzęsie się od plotek o zatrzymaniu przez CBS na 48 godzin dwóch znanych biznesmenów. Wg nieoficjalnych informacji akcja CBS ma związek z nieprawidłowościami przy rozbudowie luksusowego hotelu w centrum perły polskich uzdrowisk.

*ciąg dalszy na str. 27*



# W Mniszku, jak w Europie

Bez zdejmowania nogi z gazu przejeżdżają kierowcy polsko-słowackie przejście graniczne w Mniszku nad Popradem. W nocy na 21 grudnia zeszłego roku zniknął tam szlaban, podobnie jak na wszystkich przejściach ze Słowacją, Czechami i Niemcami. Polska znalazła się w strefie Schengen, staliśmy się Europejczykami pełną gębą. Reporter „Sądeczianina” sprawdził, jak teraz sprawy wyglądają w Mniszku.

Stare czasy przypominają jeszcze „baraki” celników, zresztą pozamykane na cztery spusty. Nikt nikogo nie sprawdza. Skończyło się grzebanie w torbach i bagażnikach aut. Nie ma kolejek i niezdrowego podniecenia: uda się przechytryć celników, czy się nie uda. W tej chwili przekraczanie granicy w Mniszku nad Popradem to po prostu frajda. Ta granica niczym się już nie różni od granicy francusko-niemieckiej, czy belgijsko-holenderskiej, można ją przespać w aucie. O ile łatwiej teraz podjąć decyzję o niedzielnym wypadzie w słowackie góry, do gorących basenów, czy na zakupy...



## W sklepie za złotówki

Za przejściem od lat rozlokował się rząd sklepów i sklepików, nastawionych na klientów z Polski i pod tym względem nic nie zmieniło. Jak dawniej, można płacić złotówkami. Specjalnego ruchu w tych sklepikach nie widać. Od czasu do czasu podjedzie jakieś auto na polskich rejestracjach lub podejdzie z plecakiem, brzęczącym butelkami, zdyszany piechur z Piwnicznej. Powoli ceny alkoholu na Słowacji zrównują się z cenami w Polsce, a jak wiadomo do naszych południowych sąsiadów jeździło się głównie po piwo, wódkę, likiery i... orzeszki. Alkoholowe sprawunki na Słowacji są coraz mniej opłacalne. Butelka popularnego piwa „Złoty Bażant” kosztuje w Mniszku 2.30 zł (z kaucją). Ciągłe tańsza niż u nas są tam mocniejsze trunki, w tym słynna „Borowiczka” i lubiany przez

panie likier „Amaretto”. Ekspedienta zapytana w najbliższym sklepie, ile można zabrać do Polski butelek piwa najpierw nie zrozumiała pytania, a potem posłała mi promienny uśmiech. – *Ile dusza zapragnie, nie ma granicy* – powiedziała.

Słowem w Mniszku jest fajnie, gdyby jeszcze nie ten fatalny dojazd od strony polskiej. Z powodu osuwiska, miejscami droga zwęża się do 3 metrów i dwa auta się nie miną. Od lat dyskutuje się o przebudowie tej drogi. Powstały śmiałe plany budowy mostu przez Poprad z malowniczymi kaskadami, uroczyście spisywano polsko-słowackie porozumienia w sprawie tej inwestycji. Wszystko zostało na papierze.

## Przenieśli się na drogi

Mjr Marek Jarosiński, rzecznik komendanta Karpackiego Oddziału Straży Granicznej w Nowym Sączu, przypomina o obowiązku posiadaniu dowodu osobistego lub paszportu podczas wypadów na Słowację. Paszport muszą mieć także dzieci, legitymacja szkolna i inne tego typu dokumenty nie wystarczą. Strażnicy graniczni z przejść przenieśli się na drogi dojazdowe. Zauważa się wzmożony ruch pojazdów Straży Granicznych w strefie przygranicznej. Wszędzie ich pełno. Stoją na Krzyżówce k. Krynicy, są w Ropie i w Rytrze. Niebawem pojawią się mieszane polsko-słowackie patrole. Będą korzystać z tzw. „schengen-busów”, specjalnych samochodów wyposażonych w sprzęt do kontroli tożsamości podejrzanych obcokrajowców (m.in. stałe łącze z bazą danych osób niepożądanych na terenie Unii Europejskiej). Obecnie głównym zadaniem pograniczników jest wyłapywanie dzikich emigrantów ze Wschodu, szukających lepszego życia na Zachodzie i traktujących Polskę jako kraj tranzytowy. Funkcjonariuszy SG są też wyczuleni na przemyt artykułów akcyzowych, głównie ukraińskich papierosów i wódki.

(D.R.)

## Układ z Schengen

Porozumienie zawarte między członkami Unii Europejskiej 14 czerwca 1985 r. w Schengen (Luksemburg). Likwiduje kontrolę osób przekraczających granicę między państwami członkowskimi. Zakłada lepszą współpracę policji na terenie przygranicznym. Pod koniec ub.r. do Strefy Schengen została przyjęta Polska, Słowacja, Czechy, Malta, Węgry, Słowenia, Litwa, Łotwa i Estonia. Kontrola paszportowa na lotniskach w tych krajach utrzyma się do końca marca br.

# Gmina w internecie

Fundacja Sądecka oraz redakcja „Sądeczanina” ogłaszają konkurs na najlepiej wykonaną stronę internetową urzędu gminy z naszego regionu. Administratorzy zwyciężkich stron www. otrzymają w nagrodę sprzęt komputerowy. Do rozdania jest kilka laptopów, ufundowanych przez Małopolski Urząd Marszałkowski. Wyniki rankingu ogłosimy w majowym numerze naszego pisma.

Nie trzeba tłumaczyć, że siła internetu jest olbrzymia. Dziś to już najpopularniejsze i najbardziej ekspansywne medium. Strona w internecie jest wizytówką każdej gminy. To z jej lektury cały świat może się coś o nas dowiedzieć. Na przykład, czy warto przyjechać do naszej gminy na wypoczynek, albo zainwestować tu swoje ciężko zapracowane pieniądze. Jakimi dysponujemy atrak-

cjami, co się u nas ciekawego dzieje. Ale i o mieszkańców gminy też chodzi. Spada czytelnictwo gazet, a internet ma już prawie każdy obywatel w domu. Nie tylko młodzi ludzie wyławiają wiadomości z globalnej „pajęczyny”. W Ameryce i na Zachodzie wiele spraw urzędowych obywatel może załatwić nie ruszając się z domu. Wystarczy kliknąć w klawiaturę domowego peceta, aby pobrać potrzebny formularz, złożyć podanie, czy zapłacić podatek lokalny.

Dbałość o stronę www. urzędu gminy świadczy o horyzontach wójta. Włodarze gmin ignorujący internet stracili kontakt ze światem i prawdę mówiąc, działają na szkodę mieszkańców.

W jury naszego konkursu zasiadają fachowcy: dziennikarze, samorządowcy, informatycy i oczywiście internau-

ci. Pierwsze posiedzeniu komisji - 27 stycznia w Marcinkowicach, podczas opłatku urządzonego przez Sądecką Fundację. Będziemy monitorować strony internetowe gmin od lutego do maja br. Wyniki konkursu ze szczegółowym uzasadnieniem werdyktu jury ogłosimy w „Sądeczaninie”. Na zwycięzców czekają nowiutkie laptopy, ufundowane przez Urząd Marszałkowski w Krakowie. Nie trzeba się zgłaszać do konkursu. Myśmy to już za Was zrobili - Drodzy Administratorzy gminnych portali z trzech powiatów: nowosądeckiego, limanowskiego i gorlickiego. Będziemy Was tylko prosić o nazwiska osób odpowiedzialnych za gminne portale. Chodzi o to, aby nagrody trafiły we właściwe ręce.

**Redakcja**

## Regulamin konkursu

### Par. 1

Organizatorami konkursu „Gmina w Internecie” są: Fundacja Sądecka; 33-300 Nowy Sącz, ul. Głowackiego 34a oraz redakcja miesięcznika „Sądeczanin”, wydawanego przez FS.

### Par. 2

Ocenie podlegają oficjalne strony internetowe/ portale urzędów gmin z terenu powiatu nowosądeckiego, limanowskiego i gorlickiego oraz urzędów miast: Nowego Sącza, Gorlic i Nowego Targu.

### Par. 3

Komisja konkursowa dokonuje oceny zawartości merytorycznej stron internetowych w następujących kategoriach:

- opis gminy /miasta/: geografia, historia, zabytki, atrakcje turystyczne, sołectwa, parafie, szkoły, kluby, zespoły;
- zaprezentowana struktura urzędu gminy i gminnych jednostek organizacyjnych (zakres prac poszczególnych wydziałów urzędu gminy, adresy mailowe, telefony, kontakt z urzędnikami gminy);
- możliwość załatwiania spraw w urzędzie gminy poprzez

internet (np. pobieranie i odsyłanie formularzy);

- obiektywizm i aktualność informacji zamieszczanych w serwisie gminnym (możliwość wyrażania przez mieszkańców swobodnych opinii na gminnym „forum”);
- grafika, przejrzystość oraz łatwość „poruszania się” po stronie internetowej (linki, odnośniki, „pożyteczne” adresy internetowe etc.).

### Par. 4

W każdej z pięciu kategorii wymienionych w par. 3 członkowie komisji konkursowej, z osobna, przyznają punkty w skali od 1 do 10. Suma punktów decyduje o końcowej pozycji w rankingu ocenianych stron internetowych urzędów gmin.

### Par. 5

W skład Komisji konkursowej wchodzi samorządowcy, informatycy, dziennikarze i internauci, zaproszeni przez organizatorów konkursu do jury.

### Par. 6

Członkowie komisji konkursowej powstrzymują się od oceny strony internetowej gminy, którą reprezentują.

### Par. 7

Wyniki konkursu, wraz z protokołem pracy komisji konkursowej, zostaną ogłoszone w piśmie „Sądeczanin”.

# Węzeł gordyjski

W końcową fazę wkracza budowa mostu na Dunajcu w Brzeznej, jako część „obejścia” Starego Sącza, jak to się nazywa w żargonie drogowców. Widok jest imponujący. Most powoli, centymetr po centymetrze, popychany ogromną siłą, zbliża się z jednego brzegu na drugi, opierając się na 4 filarach. Niebawem dotknie przyczółka starosądeckiego. Gotowe są wstęgi asfaltu na drogach dojazdowych do nowej przeprawy: z ronda w Brzeznej i ronda koło Zajazdu nad Popradem, gdzie trwają prace wykończeniowe.



Imponujące są też koszty inwestycji – 57 mln zł, z czego prawie dwie trzecie to środki unijne, reszta pochodzi z kasy inwestora - Marszałka Województwa Małopolskiego. Roboty wykonuje konsorcjum firm na czele z Przedsiębiorstwem Robót Drogowo-Mostowych Nowy Sącz. Nim wrócą bociany, to tiry, być może, już będą omijać zabytkowy rynek starosądecki. Wszystko zależy od aury. Najbardziej cieszy się burmistrz **Marian Cycoń**, który tyle serca włożył w odrestaurowanie miasteczka św. Kingi na ubiegłoroczne obchody 750-lecia jego lokacji.

W Krakowie zapadła już decyzja o przedłużeniu obwodnicy starosądeckiej z Brzeznej do Gołkowic, co z kolei najbardziej raduje mieszkańców Stadel i Podegrodzia. Przez 2-3 lata będą jednak musieli wytrzymać wzmożony ruch ciężkich aut. To nie koniec projektów przebudowy układu komunikacyjnego Sądecczyzny. Samorządowcy porozumieli się w sprawie podziału kosztów dokumentacji i wykupu gruntów pod tzw. obwodnicę zachodnią Nowego Sącza. Ma biec wzdłuż Dunajca od mostu w Brzeznej do planowanego mostu pod Górą Zabelecką, gdzie rozpoczynałaby się z kolei obwodnica północna, łącząca się w Biczycach Dolnych z gościńcem limanowskim. Połowę wydatków związanych z fazą projektową inwestycji bierze na siebie marszałek Małopolski, jedną czwartą Powiat Nowosądecki, a gminy: Chełmiec i Podegrodzie zapłacą w proporcji do długości przebiegu trasy na swoim terenie: odpowiednio 16 i 8 proc. Roboty zaczęłyby się



najwcześniej ok. 2011 roku. Inwestycja ma kapitalne znaczenie przede wszystkim dla gminy Chełmiec. Dopiero bowiem ta trasa uwolni lwią część Chełmca, Małą Wieś i Świniarko od ruchu ciężkich aut. W planie zagospodarowania gminy od dawna zarezerwowano teren na tę arterię. Przy okazji uchwalenia przez Radę Gminy Chełmca środków w tegorocznym budżecie na dokumentację (54 tys.) i wykup gruntów (300 tys.) ożył projekt przedłużenia obwodnicy hen, aż do Kurowa. Kolejni rajcy chełmieccy chwyтали za mikrofon i dowodzili, że tzw. obwodnica północna Sącza i most w Zabełczu nie rozwiąże problemów komunikacyjnych miasta, a już gminy Chełmiec na pewno. Potrzeba, aby auta omijały nie tylko sądecką „metropolię”, ale także Wielopole i Wielogłowy, gdzie aż roi się od hurtowni i marketów. Radny **Paweł Bogdanowicz** z tej ostatniej miejscowości mówił, że jego wyborcy są przerażeni. Już w tej chwili trudno jest przebiec z jednej strony ulicy na drugą, taki pędzi sznur aut. Radny **Zbigniew Leśniak** z Marcinkowic pochwalił się, że jest w posiadaniu starych planów budowy obwodnicy wzdłuż koryta Dunajca z Marcinkowic do Chełmca. Tę trasę planiści rozważali już w latach 70. zeszłego stulecia. Nie wiadomo dlaczego Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad postawiła na most pod Górą Zabelecką. Zobowiązano wójta **Bernarda Stawiarskiego** do rozeznania tematu.

(s)

*Co kierowca, to inny pomysł na rozwiązanie węzła gordyjskiego, jakim jest układ komunikacyjny Nowego Sącza i okolic. Wiadomo, że przestarzały, nie przystosowany do lawiny aut, która w ostatnich latach zalała nasze drogi. Wyjazd z Nowego Sącza przez most heleński w godzinach popołudniowego szczytu, to makabra. Gorzej niż w Nowym Jorku, powiadają sądeccy obieżyswiaty.*

*Chełmieccy radni trafnie zauważyli, że most w Zabełczu prawie niczego nie załatwi i że obwodnicę należałoby pociągnąć do Marcinkowic. Tylko, co dalej? Drugi most na Dunajcu w Kurowie, przebijanie się przez marcinkowicką skarpe do szosy na Brzesko, a może tunel? Ile to będzie kosztowało, kto zapłaci, kto tego dożyje?*

*Zapraszamy Czytelników do dyskusji. Chętnie wydrukujemy Wasze listy na ten temat.*

Redakcja



# Jak w Chełmcu budżet uchwalano



Spragnieni dobrych wieści, w związku ze zbliżającymi się świętami, mieszkańcy gminy Chełmiec dowiedzieli się, że Wójt i radni po długiej i ciężkiej pracy w dniu 21 grudnia przyjęli budżet na rok 2008. Wydawać by się mogło, że Rada Gminy, która w swoim składzie ma takie tuzy, jak Bulzak, Bogdanowicz, Leśniak, czy Berdychowski z jednej strony, oraz Konar, Bajdel, Tyrkiel, czy Szoldrowski z drugiej - będzie potrafiła dobrze przygotować zarówno procedurę uchwalania budżetu, jak również poprawi ewentualne niedociągnięcia w projekcie budżetu przygotowanym przez Pana Wójta Bernarda Stawiarskiego.

A w rzeczywistości wszyscy o tym wiemy, że Pan Wójt Stawiarski na żadne niedociągnięcia, czy nie daj Boże błędy, sobie nie pozwala. Dla każdego, kto zajmuje się przygotowaniem budżetu i to jeszcze na cały rok, a w dodatku tak dużej gminy jak Chełmiec, jest oczywiste, że trzeba przejrzeć wiele sprawozdań, tabel i załączników. Dalej - trzeba zadać dziesiątki, nawet setki pytań osobom, które są odpowiedzialne za wydawanie naszych pieniędzy. I dlatego pierwsze zdziwienie nastąpiło w dniu kiedy Pan Wójt przedstawił radnym w pierwszym czytaniu projekt budżetu na rok 2008, czyniąc to na sesji, na której było 25 innych punktów do rozpatrzenia. Uznał sam i przekonał do tego większość radnych, że nie warto zbyt wiele uwagi poświęcać budżetowi, bo przecież może on ulec zmianom. A tak w ogóle radni w komisjach będą mieli dość czasu na to, aby sobie podyskutować. Z tego też powodu około godz. 23,

kiedy rada wzięła się za przygotowany przez Pana Wójta projekt budżetu, na sali obrad nie było nikogo, poza Panią Skarbnik i Sekretarzem Gminy, którzy w bardzo wielu przypadkach nie potrafili udzielić odpowiedzi, dlatego radzie przedłożono taki, a nie inny sposób wydawania pieniędzy. Brak odpowiednich zestawień, brak urzędników, którzy w sposób kompetentny potrafiliby udzielić odpowiedzi na pojawiające się pytania, wszystko to nie dokuczalo jednak radnym tak bardzo, jak przeciągający się czas obrad. Ostatecznie, rajcy uznali, że czasu na pracę będzie jeszcze dużo i o godz. 2 w nocy zakończyli posiedzenie. Myliłby się jednak każdy, kto by uznał, że w związku z tym, praca w komisjach była długa, żmudna i emocjonująca. Nic z tych rzeczy. Ponieważ święta się zbliżały, dlatego w atmosferze wzajemnego zrozumienia i pojednania kolejne komisje pozytywnie opiniowały, to co władza gminna przygotowała. Choć w niektórych przypadkach nie było żadnych propozycji, no ale wtedy Pan Wójt zapewniał tych, którzy mieli obawy, że na pewno będzie dobrze. W ten sposób na placu boju pozostała tylko komisja statutowa, która miała swój obowiązek wypełnić w przeddzień sesji. Ale jak tu debatować nad budżetem, gdy do urzędu ściągają coraz to nowi goście, zaproszeni na świąteczne opłatki. Nauczyciele, sołtysi, strażacy i różnej maści aktywiści wzięli we władanie salę obrad rady i komisja nawet nie bardzo gdzie miała się zebrać. Na wysokości zadania stanął wtedy Pan Wójt, i chwala mu za to, który zaprosił radnych do swojego gabinetu, gdzie co prawda, miejsca nie ma zbyt wiele, ale przynajmniej można było zacząć debatować. Po kilku jednak godzinach pracę znowu przerwano ze względu na brak potrzebnych dokumentów. Ponieważ pytań i wątpliwości dotyczących budżetu pojawiało się coraz więcej, dlatego radni, nie zważając na nocną porę postanowili, że wezmą sprawy w swoje ręce. Owocem nocnych

radnych dyskusji było postanowienie, że w przedłożeniu Pana Wójta nic nie zmienią, jednak pieniądze na inwestycje w sporej części to oni sami podzielą. W ten oto sposób „wilk był syty i owca cała”, gdyż nazajutrz rada przyjęła budżet zaproponowany przez Bernarda Stawiarskiego, a Pan Wójt zgodził się, że to radni wskażą najpilniejsze inwestycje, które będą realizowane z gminnych pieniędzy. I można by uznać, że wszystko się szczęśliwie zakończyło, bo Wójt ma budżet, a radni inwestycje w swoich wioskach, gdyby nie to, że po pierwsze - pomimo zapowiedzi daleko idących zmian nic na razie się nie zmienia, dalej nie ma jasnych, prostych i zrozumiałych dla wszystkich reguł wydawania publicznych pieniędzy. Po drugie, jak dawniej, tak i dziś dla gminnych radnych są równi i równiejsi w dostępie do wspólnej kasy. Jednym, jak sportowcom, czy strażakom trzeba pomagać więcej, bo to przecież głosy w wyborach, a innym, różnego rodzaju stowarzyszeniom, radom parafialnym - mniej, bo oni i tak sobie poradzą, a do wyborów nie wiadomo, czy pójdą. Po trzecie, ciągle brakuje priorytetów w wydawaniu gminnych pieniędzy, ale jak ma być inaczej, gdy o wydawaniu w lwiej części pieniędzy na inwestycje decydowali radni, którzy zapatrzeni byli w interes swojej wsi, a nie w interes gminy, jako całości. Po czwarte wreszcie, wydawaniu pieniędzy gminnych towarzyszy takie przekonanie, że nie warto w tym zakresie czegokolwiek zmieniać, bo przecież o wszystkim i tak zdecydują Pan Wójt i urzędnicy, a to oznacza, że jeżeli ktoś zbyt wiele pyta, może się niepotrzebnie narazić. Na koniec trzeba powiedzieć, że sam regulamin uchwalania budżetu w obecnym kształcie nie daje tak naprawdę żadnych szans na poważną dyskusję o tym jak naprawić nasze gminne finanse. Pozostała gorycz i frustracja, nie tak to miało wyglądać...

**Zygmunt BERDYCHOWSKI,**  
radny Gminy Chełmiec

# Woda przede wszystkim

Przeszło połowa terenu naszej gminy położona jest w terenach górzystych. Obecne suche lata pokazują, że największym problemem do rozwiązania w gminie jest sprawa zaopatrzenia mieszkańców w wodę. Niedopuszczalną jest sytuacja, kiedy w gminie podmiejskiej nie do rzadkości należą przypadki noszenia wody w wiaderkach. Dlatego też nasze wydatki w 2008 roku związane są w głównej mierze z zapewnieniem społeczności lokalnej dostępu do bieżącej wody. Problem ten jest najczęściej akcentowanym zagadnieniem na większości zebrań wiejskich we wsiach, które nie posiadają jeszcze sieci wodociągowej. Uważam, iż problem ten jest najważniejszy z punktu widzenia naszych mieszkańców, stąd też większość środków inwestycyjnych przeznaczonych zostanie na zadania związane z dostarczeniem wody dla ludności.

Drugim ważnym priorytetem w te-

gorocznym budżecie są drogi. Mamy ich na utrzymaniu 300 o łącznej długości 200 km. Znaczną część prawdopodobnie, jak w poprzednim roku, uda się odbudować z tak zwanych środków powodziowych, niemniej jednak przynajmniej 20 procent środków na ten cel musi pochodzić z budżetu gminy.

Równie istotną sprawą jest rozwiązanie problemu kanalizacji w całej gminie. W tym celu przystąpiliśmy do spółki „Dunajec”. Spółka znajduje się na liście indykatywnej ministra rozwoju regionalnego w ramach programu „Infrastruktura i środowisko” z możliwością pozyskania 87 mln euro na cele przede wszystkim związane z kanalizacją i w znacznie mniejszym stopniu z zaopatrzeniem wsi w wodę. W skład spółki wchodzi oprócz Chełmca jeszcze 4 gminy: Czchów, Gródek nad Dunajcem, Łososina Dolna, a ostatnio dołączyła gmina Korzenna. W budżecie musiały znaleźć się pieniądze na koncepcję, stu-

dium wykonalności i wreszcie wniosek, a także na projekty przedsięwzięć realizowanych w ramach tego zadania.

Dodatkowo, być może, z upływem czasu, pojawia się wolne środki w budżecie oraz dywidenda z Kopalni Surowców Skalnych Kłęczany, które w optymistycznym wariantcie będzie można zaangażować w budowę trzech sal gimnastycznych (czwarta w projektowaniu). Jednak w tym wypadku ze względu na wartość przedsięwzięcia, bez zaangażowania środków zewnętrznych na ten cel, gmina sobie nie poradzi samodzielnie z tymi zadaniami.

Również jak w poprzednich latach zostały zabezpieczone środki na kulturę, sport, utrzymanie gotowości bojowej ochotniczych straży pożarnych, dopłaty do komunikacji na terenie gminy i tym podobnych struktur i zadań niezbędnych dla prawidłowego funkcjonowania gminy.

**Bernard STAWIARSKI**

## Struktura budżetu Gminy Chełmiec w roku 2008

- dochody – 53 821 340 zł;
- wydatki – 51 886 337 zł;
- nadwyżka budżetowa – 1 935 003 zł  
(przeznaczona na spłatę pożyczek i kredytów z NFOŚiGW i WFOŚiGW oraz budowę gimnazjum w Chełmcu, etap II)

### Wydatki:

- oświata - 23 668 620
- zasiłki - 9 447 800
- pomoc społeczna - 2 358 350
- rezerwy - 1 333 860
- pozostałe - 15 077 707

Ogółem wydatki majątkowe: inwestycje plus zakupy – 5 250 507 zł w tym na działania związane z zaopatrzeniem wsi w wodę 3 600 600 zł.





# Rolowany budżet

Rada Powiatu Nowosądeckiego nie bez kontrowersji przyjęła tegoroczny budżet. Plan dochodów i wydatków na 2008 rok poparło 20 rajców powiatowych (głównie PO i Sąddeckiego Porozumienia Samorządowego), 7 radnych wstrzymało się od głosu (PiS), 2 było nieobecnych.

Tegoroczne dochody budżetu powiatu nowosądeckiego ustalono na poziomie 86.861.684 zł. Wydatki – 92.096.756 zł. Deficyt zostanie pokryty kredytem oraz nadwyżką środków pieniężnych z 2007 r.

Na dochody składa się: subwencja ogólna (wyrównawcza i oświatowa) – 48.996 tys., co stanowi 56,4 proc. dochodów; udział powiatu we wpływach z podatku dochodowego od osób fizycznych i prawnych, opłata komunikacyjna oraz inne dochody własne – 22.767 tys. zł (26 proc.), dotacje celowe z budżetu państwa na zadania zlecone – 8.823 tys. zł oraz środki pozyskane z innych źródeł, głównie z programu

„Ochrona przeciwosuwiskowa” – 5.334 tys. zł (6,1 proc.). Struktura wydatków z grubsza wygląda następująco. Oświata (utrzymanie 15 szkół publicznych ponadgimnazjalnych i dotacje dla 4 niepublicznych) – 28.655 tys. zł, administracja publiczna, (starostwo) – 14.452 tys. zł, w tym diety radnych – 483 tys. zł; pomoc społeczna (3 domy pomocy społecznej, placówki opiekuńczo-wychowawcze, rodziny zastępcze etc.) – 12.158 tys. zł; Powiatowy Urząd Pracy – 4.320 tys. zł; kultura – 426 tys. zł. Na utrzymanie i budowę dróg powiatowych przeznaczono 9.424 tys. zł, usuwanie skutków klęsk żywiołowych – 6.750 tys. zł.

Utworzono 3-milionową rezerwę w budżecie. Połowa z tego na zabezpieczenie udziału powiatu w inwestycjach drogowych, w razie gdy „chwycą” wnioski o dofinansowanie ze środków unijnych inwestycji drogowych w ramach Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2007-2013 (droga Nowy Sącz-Wojnarowa-Wilczyńska oraz Krynica-Tylicz i Powroźnik-Tylicz).

Zadłużenie powiatu na koniec 2008 r. wyniesie 37.417 tys. zł, co stanowi 43 proc. dochodów budżetu (ustawa o finansach publicznych dopuszcza 60 proc.). Wskaźnik procentowej spłaty zadłużenia w 2008 r. osiągnie poziom 11,8 proc. (ustawa dopuszcza 15 proc.).

## SPIĘCIE



**Krzysztof Cycoń, przewodniczący komisji budżetowej (Platforma Obywatelska)**

„Zarzucono mi podczas sesji budżetowej, że podczas obrad komisji budżetowej, nie dopuściłem opozycji do głosu. To nieprawda, bo każdy mógł się wypowiedzieć. Po prostu panowie z opozycji przespali moment, kiedy była możliwość wypowiedzenia się na temat budżetu. Od razu mówię, że nie jest to budżet marzeń, realia są jakie są, powiat jest mocno zadłużony, musimy likwidować garb zadłużenia. Są duże oczekiwania, że uda się zdobyć w ciągu roku roku jakieś środki z zewnątrz. Sukcesem mojej komisji jest to, że podjęliśmy uchwałę, iż wszystkie środki zdobyte ze sprzedaży mienia powiatu zostaną zainwestowane w infrastrukturę drogową. I tego jako szef komisji budżetowej będę pilnował, bo już były próby zabrania tych pieniędzy na inne cele. To skutkuje tym, że w budżecie 2008 roku posiadamy rezerwę finansową w kwocie ponad 2.880 tysięcy złotych. To są środki przeznaczone na ewentualny, tak zwany wkład własny, w momencie pozyskania środków z zewnątrz. Zakusy na te pieniądze były duże. Wszystkie wydziały starostwa są niedofinansowane, panuje ogólny brak pieniędzy. Udało nam się utrzymać tę kwotę, choć nie odpowiada to ani staroście, ani szefom wydziałów, ale to jest twarde postanowienie. Starosta musi myśleć o ograniczeniu wydatków. Gdzie się da, trzeba szukać oszczędności”.



**Marek Kwiatkowski, wiceprzewodniczący komisji budżetowej (Prawo i Sprawiedliwość)**

„Budżet powiatu nowosądeckiego na 2008 rok oceniam fatalnie. Przede wszystkim nie zrobiono żadnych oszczędności w wydatkach bieżących, pomimo, że sytuacja jest nieciekawa. Powiat jest mocno zadłużony i niewykluczone, że wkroczy do nas komisarz. Niebezpiecznie zbliżamy się do górnych wartości wskaźników ostrożnościowych zadłużenia. Tymczasem nie dość, że nie poczyniono żadnych oszczędności, to jeszcze zaplanowano zwiększenie wydatków bieżących. Sytuacja budżetowa pogarsza się, za to wydatki rosną. To niepokoi. W następnych latach należałoby realizować inwestycje, pozyskiwać środki unijne. Przy każdej inwestycji, która byłaby wspierana ze środków z programów operacyjnych, to zadłużenie będzie rosło. Przeprowadziłem analizę budżetu. Problem w tym, że na podstawie trzech kwartałów 2007 roku, nie znając wyników czwartego kwartału, zrobiono plan wydatków na rok 2008. I stąd wyszły takie optymistyczne założenia. Uważam, że powinno dokonać się poważnych cięć w wydatkach bieżących, szczególnie w administracji. Należy „odchudzić” starostwo. Nie chcę występować przeciwko pracownikom, ale wydają się niezbędne oszczędności w funduszu płac. W inwestycjach nie znajdziemy oszczędności. Można pozyskać pewne środki finansowe poprzez sprzedaż majątku starostwa, na przykład gruntów w Nawojowej, czy w Marcinkowicach. Nie powinniśmy tych pieniędzy „przejadać”, tylko należy je wykorzystać na wsparcie programów unijnych. Powtarzam, niepokojące jest, że następuje tak zwane „rolowanie” kredytu. Jeden kredyt zostaje spłacany następnym. Jak tak dalej pójdzie, to najpóźniej w 2012 roku powiat straci płynność finansową.”

# Kto zostanie Sądeczaninem Roku 2007

Już po raz dziewiąty Fundacja Sądecka zorganizowała konkurs na Sądeczanina Roku, w tym przypadku 2007. O wynikach konkursu zadecydują Czytelnicy Gazety Krakowskiej, gdzie przez cały styczeń drukowane były kupony konkursowe. Głosy, które służyły do biura fundacji, podliczy kapituła konkursu i wyda werdykt.

Zasiadał w niej m.in. prezydent Nowego Sącza **Ryszard Nowak** i starosta nowosądecki **Jan Golonka**. Jury przewodniczył **Zygmunt Berdychowski**, prezes Fundacji Sądeckiej. Ideą konkursu jest promowanie Sądeczan, którzy się odznaczyli w swojej działalności zawodowej i społecznej, a na co dzień nie zawsze są dostrzegani i doceniani. Chodzi o ludzi przynoszących splendor Sądeczynie, godnych zaprezentowania szerokiej opinii publicznej i naśladowania.

W tym roku różne środowiska i organizacje zgłosiły do szaczonej nagrody następujące osoby:

**Sylwia Borek**, młoda sportswomenka z Nawojowej, odnosząca światowe sukcesy w nietypowym czwórboju: tenis stołowy, badminton, squash i tenis ziemny;

**Barbara Cieniawa**, szefowa Krynickiego Towarzystwa Kulturalnego im. Jana Kiepur;

**Andrzej Citak**, zasłużony dyrygent chóru „Scherzo”, działającego przy I LO im. Jana Długosza w Nowym Sączu;

**Piotr Drożdżik**, artysta fotografik z Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu, autor i wydawca pięknych albumów o Sądeczynie;

**Józef Fiut**, długoletni działacz społeczny i sportowy z Nowego Sącza;

**Roman Kluska**, twórca potęgi „Optimusa” w najlepszych dla spółki latach, założyciel księgarni wysyłkowej „Prodox”, promującej wartościową literaturę;

**Janina Molek**, działaczka społeczna z gminy Gródek n/Dunajcem;

**Władysław Szlęk**, animator kultury z Krynicy Zdroju, twórca zespołu tanecznego „Miniatury”;

**st. sierż. Jacek Obrzut** i **sierż. Michał Gniewek**, bohaterscy policjanci z KM w Nowym Sączu, wślawieni akcją ratującą życie rodzinie zagrożonej pożarem w Nowy Rok.

(s)

## Dotychczasowi laureaci konkursu:

1998 – **Barbara Szarota**, nauczycielka z Przydonicy;

1999 – ks. prałat **Stanisław Lisowski**, proboszcz parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu,

2000 – ks. **Mieczysław Czekał**, proboszcz Boguszowej, wślawiony ratowaniem zabytkowych cerkwi,

2001 – **Wiesław Czop**, przedsiębiorca i społecznik z gminy Podegrodzie;

2003 – **Ryszard Florek**, prezes firmy „Fakro”, wytwórca okien dachowych;

2004 – ks. **Janusz Szczypka**, kustosz sanktuarium MB Różańcowej w Przydonicy;

2005 – generał **Zygmunt Staniszewski**, komendant Karpackiego Oddziału Straży Granicznej;

2006 – **Krzysztof Mączka**, właściciel firmy budowlanej w Nawojowej, społecznik.



Ś.p. Ksiądz Prałat Stanisław Lisowski, proboszcz parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu – Sądeczanin Roku 1999.

# Zobaczyli w nas ludzi

*- To jest moja cela, na tej pryczy spałem – pokazywał żonie i synowi Jacek Swałtek z Krakowa. W sobotę, 20 stycznia br., w Nowym Wiśniczu na zaproszenie burmistrza Stanisława Gaworczyka spotkali się więźniowie sumienia z lat 80. zeszłego stulecia. Współorganizatorem zlotu starej solidarnościowej gwardii był szef małopolskiej „S” Wojciech Grzeszek. W Nowym Wiśniczu zjawiała się mocna grupa sądeczan na czele z Andrzejem Szkaradkiem.*

Do solidarnościowych „kombatantów” w zabytkowym wiśnickim ratuszu przemówił m.in. **Marek Lasota**, prezes Instytutu Pamięci Narodowej. Opowiadał, że niedawno brał udział w dyskusji w Gdańsku, podczas której **Daniel Olbrychski** zarzucił IPN-owi epatowanie opinii publicznej dokumentami zdrady i nienawiści. – *To prawda, że te osiemdziesiąt kilka kilometrów akt – mówił Lasota - zgromadzonych w archiwach IPN, są to dokumenty komunistycznego bezprawia i zdrady, ale są to również dokumenty waszego bohaterstwa. Zawierają wiedzę o niezłomności ludzkich postaw i charakterów.*

*- Kiedy 13 grudnia 1981 roku i później zabierano was z domu, to dlatego, że się was bano, bo wiadomo było, że nie ulegiecie, że trzeba was odizolować. Zamykano was, bo próbowaliście odbudować polską kulturę, bo upomnieliście się o prawa człowieka, bo próbowaliście urzeczywistniać ideę solidaryzmu społecznego, ideę Chrystusową – dodał Lasota.*

**Ks. Władysław Palmowski**, kapelan krakowskiej „S”, wspominał swoje wizyty duszpasterskie u internowanych w Łupkowie, Uhercach, Kielcach i Załężu. Do więzienia w Wiśniczu władze go wówczas nie wpuściły. – *Stojący za murami wsłuchiwali się w wasze modlitwy i śpiew, czerpiąc z niej moc. Pomimo krat, byliście ludźmi wolnymi - mówił kapłan.*

## Wizyta za kratami

*A teraz zapraszam wszystkich do Zakładu Karnego – powiedział ppłk Grzegorz Koziara, dyrektor wiśnickiego więzienia, wzbudzając ogólną wesołość. Setka nienajmłodszych już panów pomaszerowała ze sztandarami Solidarności na wzgórze, gdzie stoi słynny kryminal, usytuowany w poklasztornych zabudowaniach z XVII w. Dziś, w ostrym reżimie, wyroki odsiaduje tu ponad 400 recydywistów. W drodze do kaplicy więziennej była okazja zwiedzić co nieco zakład karny. Goście zerkali ciekawie przez judasze do cel. Niektórzy rozpoznawali stare kąty. W opróżnionej ze skazanych celi 124 zatrzymał się **Jacek Swałtek** z Krakowa. Przyjechał do Wi-*

*śnicza z żoną i synem, żeby im pokazać, gdzie siedział. Był tu pierwszy raz od tamtych czasów. Bezbłędnie rozpoznał swoją celę. – Zamknęli mnie 18 grudnia – opowiadał. - Siedziałem tu trzy tygodnie, stąd wywieźli mnie do Załęża na pół roku. Pamięta, że wtedy nie było łóżek piętrowych tylko pojedyncze prycze. Swałtek był działaczem „S” w Przedsiębiorstwie Robót Kolejowych nr 9 w Krakowie. Wydawał gazetkę związkową, współpracował z KPN. Powtórnie go uwięziono w 1984 r. Dziś pracuje w firmie kolejowej, do polityki się nie miesza.*

**Ryszard Majdzik**, który w sierpniu 1980 r. zorganizował strajk w krakowskim Elbudzie, siedział w Wiśniczu razem z ojcem **Mieczysławem**, co było ewenementem. Pamięta, jak „polityczni” z Wiśnicza uczcili śmierć górników z kopalni „Wujek”. – *Założyliśmy na ramiona czarne opaski zrobione ze strzępów materaców. – wspominał. - Oczywiście strażnikom to się nie spodobało, ale po jakimś czasie oswoili się z nami. Przynosili nam nawet świeży chleb, śmietanę i mleko. Strażnicy zrozumieli, że nie jesteśmy jakimiś łobuzami, czy kryminalistami, tylko faktycznie więźniami sumienia, ludźmi, którzy walczyli o niepodległą Polskę. Zobaczyli w nas ludzi, którzy nawet w więzieniu zachowali godność i dlatego szybko nas stąd wywieziono...*

## Więzenie się zmieniło

Po koncelebrowanej mszy świętej w kaplicy więziennej, zakończonej wiązanką kolęd, do gości przemówił ppłk **Zygmunt Lizak**, dyrektor okręgowego zarządu służby więziennej w Krakowie. – *Co ja, jako klawisz mogę wam - więźniom sumienia powiedzieć – rozpoczął. Pułkownik mówił, że od tamtego czasu system penitencjalny bardzo się zmienił. Nikt już w Polsce nie jest więziony za przekonania. – Nasza służba to jest pomoc drugiemu człowiekowi, to praca dla Polski. Jesteśmy ostatnim ogniwem wymiaru sprawiedliwości. Zawsze pamiętamy słowa Ojca Świętego Jana Pawła II, że człowiek skazany nie jest potępiony – mówił szef małopolskich „klawiszy”, przepraszając na koniec niecodziennych gości za cierpienia, których przed blisko 30 lat doznali za kratami. Strażnicy z Nowego Wiśnicza dostali na pożegnanie kwiaty od solidarnościowców, bo to już zupełni inni „klawisze”. W zapadającym zmroku zapalono znicze na Wzgórzu Zamkowym pod Pomnikiem Pamięci, gdzie jest także tablica „Solidarności”. Na koniec, przy zastawionym stole w ratuszu, przyszedł czas na wspominki. Solidarnościowe wiarusy padały sobie w objęcia, rozpamiętując wspólne chwile spędzone pod celą. Inicjatorem wiśnickiego zjazdu „więźniów sumienia” był **Józef Mroczek**, skromny dziś pracownik wydziału promocji i rozwoju magistratu Nowego Wiśnicza. 13 grudnia 1981 r. zorganizował strajk w kopalni soli w Bochni. Ukrywał się przez 3 lata. Potem kłopoty z pracą i inne udręki, zwykły los takich, jak on. – *W więzieniu w Wiśniczu siedział w pierwszych miesiącach stanu wojennego 120 działaczy Solidarności, mam wszystkie nazwiska – zapewnia. Każdy wiśnicki więzień sumienia otrzymał tamtej soboty pamiątkowym medal od burmistrza miasteczka.**

**Henryk SZEWCZYK**

**Fotoreportaż na str. 28**



# Co dalej z krynickim szpitalem?

Niezły numer wyciął wóldarżom Powiatu Nowosądeckiego Marek Surowiak, dyrektor Szpitala im. Józefa Dietla w Krynicy Zdroju. „Cudowne dziecko powiatu”, jak nazywano Surowiaka, z powodu postawienia na nogi upadłej lecznicy, zaproponował ni mniej ni więcej tylko likwidację szpitala, dla siebie rezerwując skromną rolę grabarza, czyli likwidatora. Wszystko to z powodu przepisu o 48-godzinnym czasie pracy lekarzy i żądaniom placowym medyków.

Do sensacyjnego wyznania Marka Surowiaka doszło 19 grudnia ub. r podczas zamkniętego dla mediów spotkania dyrektora krynickiej lecznicy z najważniejszymi osobami w powiecie. Stawił się zarząd na czele ze starostą Janem Golonką, był przewodniczący rady,

Stanisława Wanatowicz, byli szefowie komisji problemowych i był doktor Krok, przewodniczący rady społecznej szpitala. Trzeba przyznać, że Surowiak świetnie się do swojego show przygotował. Na kolorowych planszach pokazał w jakiej sytuacji finansowej szpitala obejmował kierownictwo placówki w 2000 r. i co się zmieniło przez 7 lat. Rewolucja, mówiąc najkrócej. Bankrutujący, zadłużony, siermiężny szpital przemienił się w kwitnącą, lubianą przez pacjentów, świetnie wyposażoną placówkę (w 2000 r. leczono tu 8 tys. osób, w 2007 – 13 tys.) Trzeba uczciwie powiedzieć, że Surowiak w swojej mowie nie zapomniał podkreślić roli organu założycielskiego szpitala w tej cudownej metamorfozie. W 2002 r., kiedy szpital realizował trudny program restrukturyzacji, powiat poręczył

5 mln kredytu bankowego, a następnie przejął spłatę tego długu, zrzekł się odsetek i zgodził się na odroczenie spłaty należności do 2014 r. Nie miały być też udział starostwa w poczynionych inwestycjach w tym okresie (1.115 tys. zł). Wszystko to jednak na nic. Nad szpitalem zawisły chmury gradowe.

## Równia pochyła

Dyrektor przedstawił skutki zastosowania się placówki do ustawy z dn. 24 lipca ub. r. o 48-godzinnym czasie pracy lekarzy i żądań medyków zwiększenia wynagrodzeń do 3 średnich krajowych. Trzeba zatrudnić dodatkowo 21 lekarzy, a wszystkim znacząco zwiększyć pensje. O ile w 2007 roku koszty wynagrodzeń lekarzy wynosiły 4 mln zł, to w 2008 r. byłoby to już grubo ponad 12 mln zł. W budżecie szpitala zabrakłoby prawie 9 mln zł i ta dziura z każdym dniem będzie się pogłębiać. Nie ma szans, aby nowy kontrakt z NFZ wystarczył na dodatkowe etaty i na takie podwyżki. To byłby marsz po równi pochyłej. – *Moja rola jako dyrektora szpitala wyczerpała się – oświadczył zrezygnowany Marek Surowiak, by za chwilę odzyskać animusz. Jego zdaniem jest wyjście z tej matki. Ratunkiem dla szpitala jest likwidacja placówki i budowa na gruzowisku zupełnie nowego podmiotu prawnego. Dyrektor przedstawił kilka możliwych wariantów. Osobiście, Marek Surowiak widziałby się w roli likwidatora. Dyrektor perswadował coraz bardziej zdumionemu audytorium, że w przypadku prywatyzacji szpitala inaczej by wyglądały kontrakty z lekarzami i NFZ, bo takim tworem jak ZOZ nie da się sensownie zarządzać.*

## Cytat z ulotki

Po ostatnim słowie dyrektora na sali zapanowała martwa cisza, po czym zawrzało. Wyrzucano Surowiakowi czarną niewdzięczność, nielojalność i złe intencje. Pytano, dlaczego na spo-



tkanie zaprosił przedstawicieli związku zawodowego lekarzy, powstałego dwa tygodnie wcześniej, a zabrakło na nim reprezentantów dwóch innych związków działających w szpitalu. Ktoś przypomniał sobie wypowiedz pana dyrektora z ulotki wyborczej starosty Jana Golonki (kandydował na posła z listy PO) z października zeszłego roku.

- *Dzięki decyzjom władz Powiatu Nowosądeckiego pracujących pod kierownictwem Jana Golonki, podupadły niegdyś szpital w Krynicy nie ma dzisiaj długów i może rozwijać się w spokoju i bez strajków, stale podnosząc jakość obsługi pacjentów* – pisał o staroście Marek Surowiak. To było raptem 3 miesiące wcześniej! Skąd taka wolta, nie mogli ludzie uwierzyć.

Co gorętsze głowy proponowały natychmiastowe usunięcie Surowiaka. – *Z wypowiedzi dyrektora jasno wynikało, że jego rola w tej placówce dobiegła końca, a on sam widziałby się w roli jej likwidatora za przyzwoleniem Rady Powiatu. Równocześnie dyrektor Surowiak nie przedstawił jasnych i wystarczających powodów, dla których byłoby zagrożone dalsze istnienie szpitala. Podjęcie decyzji o likwidacji szpitala i powierzenie w obecnej chwili roli likwidatora SPZO panu Markowi Surowiakowi odbyłoby się z wielką szkodą dla żywotnych interesów powiatu i personelu szpitala* – czytamy w oświadczeniu, które nigdy nie ujrzało światła dzienne.

### A może ma rację?

Szeptano o „grupie trzymającej władzę” w szpitalu krynickim, która chce się uwłaszczyć na jego majątku, należącym wszak do wszystkich podatników w powiecie. Ustalano stopień pokrewieństwa pomiędzy medykami, a wpływowymi osobami w starostwie. Tylko nieliczni zastanawiali się, a może Surowiak ma rację? Ostatecznie zdecydowano w starostwie o powołaniu specjalnej komisji, która w ciszy i spokoju rozezna całą sytuację i coś sensownego zaproponuje. Na ten czas „zabroniono” Surowiakowi popadania w długi. Do momentu pisania tego tekstu, komisja nie powstała...

(s)

# Co proponuje Surowiak

## 1. Prywatyzacja przez likwidację

Likwidacja SPZOZ i udostępnienie jego majątku w drodze odpowiedniej umowy np. dzierżawy, dzierżawy z opcją kupna, sprzedaży podmiotom prywatnym. Powiat może również po likwidacji zarządzać majątkiem poprzez:

- dysponowanie majątkiem na drodze umów cywilno-prawnych z zachowaniem procedur zamówień publicznych;
- utworzenie spółki komunalnej zgodnie z Ustawą o Gospodarce Komunalnej;
- utworzenie spółki handlowej z pracownikami szpitala oraz inwestorem strategicznym.

## 2. Prywatyzacja przez wyprowadzenie majątku

Likwidacja SPOZ poprzez zbycie, wydzierżawienie, wynajęcie całości lub części majątku albo wniesienie tego majątku do spółek lub fundacji zgodnie z art. 53 ust. 2 Ustawy o ZOZ.

## 3. Prywatyzacja przez przekształcenie lub zbycie bezpośrednie

Likwidacja SPZOZ poprzez przekształcenie w podmiot, który może być przedmiotem obrotu prawnego (utworzenie spółki handlowej) i zby-



cie go w całości lub części (udziały, akcje) lub zbycie bezpośrednie na rynku polegające na całkowitej sprzedaży Szpitala, oddania go do odpłatnego korzystania (leasing) lub wniesienie do spółki.

Dyrektor Surowiak wyliczył, że całkowity koszt likwidacji szpitala to ok. 6.537 tys. zł na co składają się koszty wypowiedzeń i odprawa dla ok. 350 osób oraz spłata pożyczki udzielonej przez Powiat Nowosądecki.

## Związek powiatów protestuje

Związek Powiatów Polskich zaprotestował przeciwko próbom wyłączenia samorządu powiatowego z grona podmiotów będących organem założycielskim dla szpitali. Propozycję taką przedstawił Minister Zdrowia w projekcie ustawy o zakładach opieki zdrowotnej. - Z publicznych podmiotów pełniących funkcje organów założycielskich, to tylko samorządy powiatowe potrafiły wziąć na siebie ciężar zmiany formy prawnej szpitali, na zakłady opieki zdrowotnej prowadzonej przez spółki prawa handlowego (w takiej formie działa już ponad 50 szpitali powiatowych) - czytamy w oświadczeniu Związku Powiatów Polskich. Dalej mowa jest o tym, że wśród najbardziej zadłużonych szpitali w Polsce, prowadzone przez powiaty stanowią już dzisiaj tylko niewielki odsetek. – To wszystko fakty, za którymi kryje się odpowiedzialne działanie samorządów powiatowych we współpracy z dyrekcjami i pracownikami szpitali. Te dokonania nie byłyby możliwe bez – bardzo często – ogromnego zaangażowania finansowego samorządów oraz utworzenia oddolnych, lokalnych porozumień na rzecz restrukturyzacji szpitali – głosi oświadczenie Związku Powiatów Polskich.



# Pierwszy żołnierz RP

Sądeczanie, rodem z Koniuszowej, absolwent I LO im. Jana Długosza, filolog angielski i doktor nauk wojskowych, jako szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego – pierwszy żołnierz Rzeczypospolitej. W 2006 r. mianowany do stopnia generała, a zgodnie ze zmianami ustawowymi z 2004 r. jest to najwyższy stopień generalski w WP, który zastąpił dawnego generała armii, oznaczony wężykiem i 4 gwiazdkami. Jest żywą wizytówką polskiej armii w najlepszym słowa tego znaczeniu.



Generał urodził się 8 września 1951 r. w Koniuszowej koło Nowego Sącza, w szkole podstawowej uczył się wzorowo, co potwierdza dziś jego nauczycielka Józefa Ogorzałek, czytał mnóstwo książek historycznych, na świadectwach miał same piątki, mimo że pomagał po lekcjach rodzicom w pracy na roli. Wszystkie siedem klas podstawówki ukończył z najlepszymi stopniami. Tylko raz na świadectwie pojawiła się czwórka, czyli ocena, do której nie przywykł ani zdolny uczeń, ani jego dumni rodzice. W ostatniej klasie tą słabszą stroną okazała się muzyka.

Maturę zdał w I LO im. Jana Długosza w Nowym Sączu. Ukończył Wyższą Szkołę Oficerską Wojsk Zmechanizowanych (1973) i studia magisterskie na filologii angielskiej na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (1983).

Jako młody oficer został skierowany do 2 Pułku Czołgów Średnich w którym służył na stanowisku dowódcy plutonu rozpoznania, a następnie dowódcy kompanii rozpoznania w jednostce czołgowej. Równolegle ukończył studia podyplomowe na Uniwersytecie Wrocławskim (1984).

Doktoryzował się z nauk wojskowych w Akademii Obrony Narodowej w Rembertowie pisząc pracę na temat międzynarodowych operacji pokojowych oraz ich miejsca we współczesnej doktrynie obronnej Rzeczypospolitej Polskiej.

Ukończył także Akademię Obrony NATO w Rzymie (2001) i Narodowy Uniwersytet Obrony w Stanach Zjednoczonych (2002).

W latach 1976-1992 brał udział w misjach pokojowych na Bliskim Wschodzie (UNEF II, UNDOF, UNIKOM) m.in. w Egipcie i na granicy

izraelsko-syryjskiej na wzgórzach Golan oraz w operacji „Pustynna Burza” w Arabii Saudyjskiej. Pełnił znaczące funkcje w MON m.in. na stanowisku dyrektora Departamentu Wojskowych Spraw Zagranicznych. Wielokrotnie reprezentował resort obrony w rokowaniach dotyczących kontroli zbrojeń, rozbrojenia i środków budowy zaufania, należał też do głównych przedstawicieli polskich przygotowujących akcesję do Sojuszu Północnoatlantyckiego. Jest uznawany za wybitnego specjalistę w dziedzinie rozpoznania i operacji wojskowych. Posiada duże doświadczenie sztabowe i poligonowe zdobyte w operacjach kryzysowych.

W sierpniu 1997 r. otrzymał nominację generalską. Od 1999 roku pełnił funkcję Szefa Generalnego Zarządu Operacyjnego w Sztabie Generalnym WP.

Na początku 2003 r. generał Gągor





wygrał – jako pierwszy Polak - konkurs na stanowisko dowódcy (force commander) misji obserwacyjnej ONZ na granicy Iraku i Kuwejtu – UNIKOM (United Nations Iraq-Kuwait Observation Mission), liczącej 1,5 tys. żołnierzy i pracowników cywilnych z 40 państw. Nominację wręczył mu sekretarz generalny ONZ Kofi Annan.

Generał Gągor uczestniczył też w negocjacjach z firmą amerykańską Lockheed Martin w związku z zakupem przez Polskę wielozadaniowych samolotów F – 16 oraz tzw. offsetem.

W 2004 r. został szefem polskiej misji wojskowej przy kwaterze głównej NATO i Unii Europejskiej w Brukseli. 27 lutego 2006 r. prezydent Lech Kaczyński powołał go na stanowisko szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego.

Jesienią 2007 r. nieznacznie przegrał w głosowaniu na stanowisko szefa najwyższego organu wojskowego sojuszu - Komitetu Wojskowego NATO z włoskim admirałem Giampaolo di Paola. Niewykluczone, że wystartuje w konkursie na to stanowisko w 2010 r., ale jak zaznacza: *- To będzie decyzja władz Rzeczypospolitej. Ja zawsze chciałem robić swoją robotę możliwie najlepiej i nadal takie podejście do pracy, do obowiązków, chcę reprezentować.*

Zna biegle język angielski, posługuje się też francuskim, rosyjskim i arabskim. Żonaty (Lucyna), dwoje dzieci (córka - 26 lat, syn - 25 lat). Interesuje się historią i tenisem ziemnym. Z wielu odznaczeń generał ceni sobie Odznakę Skoczka Spadochronowego.

Wraz z dr. Krzysztofem Paszkowskim napisał książkę pt. „Międzynarodowe operacje pokojowe w doktrynie obronnej Rzeczypospolitej Polskiej” (wyd. 1999). Publikacja ta jest pierwszą w Polsce próbą kompleksowego spojrzenia na międzynarodowe operacje pokojowe prowadzone zarówno przez ONZ, jak i organizacje regionalne. W opinii znawców problematyki, praca ta wypełnia istotną lukę istniejącą dotychczas w polskiej teorii operacji pokojowych. W oparciu o głęboką analizę dotychczasowych doświadczeń, autorzy proponują nowatorską i oryginalną typologię współczesnych mię-



*Żona i córka generała.*

dzynarodowych operacji pokojowych, zarysowują ich tendencje rozwojowe oraz formułują ramy polskiej doktryny w tej dziedzinie.

W doktrynie obronnej RP generał stawia na przygotowanie się na zagrożenie rakietowe. Jego zdaniem „priorytetowym zadaniem NATO jest przede wszystkim obrona terytorium krajów członkowskich (...)”. Podkreśla, że „należy rozwinąć zaopatrzenie powietrzno-morskie, tak aby w razie zagrożenia oddziały były w pełni gotowe do wypełniania zadań. Aktualnie działania polskich sił zbrojnych są zaplanowane na 2007-2012 rok, przygotowujemy jest również program na rok 2009-2018”. Generał zauważa, że „wzrost poziomu zagrożenia rakietowego i dostanie się broni strategicznej w ręce nieodpowiednich ludzi, terrorystów, jest kwestią czasu”.

W jednym z artykułów w „Polsce Zbrojnej” generał odwołał się do fundamentalnej prawdy o wojnie, skodyfikowanej już ok. 500 r. p.n.e. przez chińskiego stratega Sun Tzu, który w swoim dziele „Sztuka wojny” powiedział: „Jeśli znasz siebie i swego wroga, przetrwasz pomyślnie sto bitew.” Tym samym potwierdza, że również, a raczej przede wszystkim współcześnie, w prowadzeniu wojny pierwszorzędne znaczenie ma informacja, szybkość jej zdobywania, komputerowej analizy, dystrybucji do wszystkich elementów

sieci oraz właściwego zarządzania nią, jak również jej wykorzystywania w działaniach bojowych. Mówi wręcz o nadejściu ery informatycznej i nowej teorii walki – „sieciocentrycznych działań bojowych”, spychającej do lamusa tę z wieku przemysłowego, określaną jako „platformocentryczną”.

*„Uważa się, że działania sieciocentryczne to takie, które uznają centralną rolę informacji jako potencjalnego źródła siły i w których siła wojsk rozproszonych (geograficznie rozrzedzonych), lecz doskonale zorientowanych w sytuacji bojowej, wynika z ich doskonałego usieciowienia. W podobnych działaniach szybkość zdobywania informacji, jej wykorzystania oraz dokonywania precyzyjnych uderzeń wygrywa z tradycyjną masą wojsk, a wysoki stopień jednoczesnych, synergicznych uderzeń z działaniami sekwencyjnymi. Działania sieciocentryczne umożliwiają odejście od angażowania liczbowo wielkich wojsk w następujących po sobie bitwach wyniszczających, na rzecz precyzyjnych, niemal jednoczesnych ataków dokonywanych przez znacznie mniejsze, lecz jakościowo inne siły. Sieciocentryczne działania bojowe oparte są na zasadzie synergizmu, gdzie współdziałanie różnych składowych jest skuteczniejsze niż suma ich oddzielnych działań”* – stwierdza generał Gągor.

**Jerzy LEŚNIAK**

# Wicek nie minął mnie...

Rozmawiamy z Anną Tomaszek (rocznik 1923)  
z Niskowej w gminie Chełmiec

## Jak bardzo zmienił się świat od Pani młodości?

Ogromnie. Teraz człowiek się nie boi, a za okupacji i przed wojną to stale niepokój był. Dziś prędkiej mają ludzie pracę i zarobek. A ile aut, jakie domy piękne pobudowano. Pod każdym względem jest lepiej. Dawniej ani roboty, ani jedzenia godnego, ani kupić gdzie, za co też nie było. Każdy się zwijał jak mógł, żeby związać koniec z końcem. Jak miał ktoś kupę dzieci, to ciężko było. Nas było ośmioro dzieci w domu, ja byłam najstarsza. Gdy miałam 14 lat, to mama posłała mnie na praktykę do krawcowej.

## Z czego Wasza rodzina utrzymywała się?

Pola nie mieliśmy, tylko 5 arów koło domu, akurat na grządki. Trochę dzierżawiliśmy cudzego gruntu. Ojciec handlował bydłem. Nieraz z Żydem kupili krowę na spółkę. Oprawili, sprzedali mięso i dzielili się pieniędzmi. Tata trudnił się też znachorstwem. Leczył ludzi, ale konia, czy krowę też wyleczył. Podczas wojny, kiedy nie można było nigdzie dostać jedzenia, to jak komuś udzielił pomocy, to nie brał pieniędzy, tylko żeby mu miarki ziarna nasypali. Mama u sołtyski służyła. Wszystko tam robiła, konie napasala, krowy doila, pranie zrobiła. Poszła rano, to wracała wieczór do domu. Ojciec się złościł, ale mama mówiła, że się u nich pożyjemy, dzieci przylatują za nią. Za kawałek podpłomyka paśliśmy krowy. Najgorzej było podczas wojny. Jak tylko jęczmień dojrzał troszkę, to ojciec szedł urzącać i suszyliśmy w piecu kłuska, żeby je umleć. Kasza śmierdziała spalenizną, bo się zboże przypalało.

## Kiedy Pani wyszła za mąż?

Pod koniec wojny. Chcieli mnie brać na roboty do Niemiec, to ojciec nic, tylko na siłę chciał mnie wydać, że to mnie uratuje. Mówię w końcu Tacie, że jak mu tak przeszkadzam, to pójdę do zakonu, żeby nie myślał, że chcę mu siedzieć na karku. - *A ty wiesz - gada - jaki w zakonie trzeba dać majątek, żeby cię przyjęli.* Sołtys zawiązał się na mnie. Pierwsza byłam na liście na roboty do Niemiec. Mama musiała go ugaszczać, aby mi odpuścił. Żeby nie jechać do Niemiec, to przy gościńcu robiłam.

## I trafił się mąż?

Wicek nie minął mnie. Poznaliśmy się na weselu mojego kuzyna na Gaju. Z wesela wracaliśmy już razem. Nasze odbyło się w lutym, przed zapustami 1944 roku.



## Huczne było weselisko?

Wielkie nie było, bo goście musieli się pomieścić w jednej izbie i kuchni. Jak pojedli, to wyniosło się graty i hulali. Ślub braliśmy w kościele w Trzetrzewinie. Zima była straszna. Zrobili mi ścieżkę w zaspach, żebym przeszła do ołtarza, bo miałam półbuty z dermy. Sukienkę i welon pożyczyłam od synowej mojej chrzestnej matki. A wesele to ludzie mi zrobili. Obszywałam ludzi po domach, to jak się wydawałam, każdy coś na wesele przyniósł: indyka, kury, jajka, ser, masła. I tak, dzięki Bogu, wszystko się udało. Ludzie sobie pojedli, popili, potańczyli. Wtedy tyle było radości, że się kogoś ugościło.

## Gdzie zamieszkaliście po ślubie?

Przyszłam za mężem do Szymanowic. Tu stała stara, drewniana chałupa. Mąż był najmłodszy, dwóch jego braci pracowało w Niemczech. Teść zmarł w tym samym roku, teściowa żyła jeszcze 26 lat. Za półtora roku urodziło nam się pierwsze dziecko, następne co 2 lata, przepisowo.

## Lepiej było po wojnie?

Trochę lżej, już nie było tego strachu, ale dalej było ciężko o pracę. Mąż po gospodarzach chodził. Młócił cepami, przy żniwie robił i w polu. Trzeba była odrabiać za konie, które na naszym polu robiły. W końcu dostał robotę w Dąbrówce. Tam były magazyny z wódką, konserwami, mięsem. On to rozdzielał na sklepy, a że miał głowę na karku, to prowadził dla siebie osobną kartotekę. Stale zostawał po fajerancie i sprawdzał, czy wszystko mu gra w papierach. Niejeden chciał coś podwędzić, lecz on się pilnował. W końcu urządzili popijawę w robocie i nasłali na niego kontrolę. I po jego pracy. Ale kierownik poszedł mu na rękę. Dali mu dobrą opinię i szybko dostał nową pracę w Zabełczu. Budowano tam domy dla pracowników PGR i od razu został majstrem. Tam się



# Żeby mu się w głowie nie przewróciło?

Miło nam donieść, że Zygmunt Berdychowski, prezes Fundacji Sądeckiej, został pod koniec ub. jednym z dwunastu laureatów Nagrody im. św. Brata Alberta Chmielowskiego. Uroczystość wręczenia wyróżnienia, przyznawanego od 32 lat „za promowanie wartości chrześcijańskich, głęboko humanistycznych w kulturze, sztuce i życiu społecznym”, odbyła się w warszawskich Łazienkach.

Sądeczanina uhonorowano za „skuteczne organizowanie współpracy gospodarczej z krajami Wschodu w ramach Forum Ekonomicznego w Krynicy”. Ale to nie jedyny zaszczyt jaki ostatnio spadł na głowę szefa Fundacji Sądeckiej. W październiku ub. r. po raz trzeci znalazł się w gronie nominowanych do Nagrody im. Jerzego Geodroycia, zresztą razem ze swoją siostrą Bogumiłą Berdychowska, specjalistką od stosunków polsko-ukraińskich. To bardzo prestiżowa nagroda, patronuje jej dziennik „Rzeczpospolita”. Z kolei 10 stycznia br. pan Zygmunt został nieoczekiwanie zaproszony do ambasady Ukrainy w Warszawie. Podczas wystawnego obiadu, ambasador na

chwilę opuścił gościa. Wrócił... z wyróżnieniem dla Zygmunta Berdychowskiego, przyznanym specjalną uchwałą gabinetu ministrów premier Julii Timoszenko, „za szczególny wkład w rozwój pozytywnych stosunków ukraińsko-polskich”. Z wrażenia nasz prezes mało nie spadł z krzesła, zresztą bardzo



wytwornego, jak wszystko w ambasadzie. A teraz najważniejsze. W połowie stycznia br. Zygmunta Berdychowskiego przyjął w pałacu biskupim przy ul. Franciszkańskiej w Krakowie sam metropolita krakowski, kardynał Stanisław Dziwisz. Rozmowa w cztery oczy trwała blisko godzinę. – *Ksiądz Kardynał pytał mnie, czy faktycznie wyprowadzę Forum Ekonomiczne z Krynicy, jak donosiła prasa. Widać, że martwił się tym medialnym zamieszczeniem. Ja ze swej strony poprosiłem Księdza Kardynała o przyjęcie honorowego patronatu nad organizowaną przez nas jesienią tego roku konferencją poświęconą przemytowi przez granicę w Beskidzie Sądeckim literatury religijnej z Polski na Słowacęi na początku lat osiemdziesiątych zeszłego stulecia. Ten mało znany, a chwalebny epizod historii najnowszej trzeba koniecznie nagłośnić* – zdradza Zygmunt Berdychowski.

To już prawdziwe, niekończące się pasmo sukcesów. Gratulujemy, ale i przestrzegamy pana Zygmunta przed zawrotem głowy od zaszczytów i wyróżnień.

(s)

nauczył mularki. Trzymał dyscyplinę na budowie, porządek musiał być. I jak ludzie zobaczyli, co potrafi, to go zaczęli brać na budowy do siebie. I tak zaczął chodzić za majstra. 4 marca minie 5 lat, jak pochowałam męża. Dobrze nam się żyło. Nieraz my się popstrykali, jak to w życiu bywa, ale nie potrafiłam długo nie odzywać się do niego. Wychowaliśmy 5 córek i 3 synów.

## Zadowolona jest Pani z życia?

Dziś już nie pamiętam, co było złe. Dzieci mam udane. Dbają o mnie i nie do uwierzenia, że mogę być taka zadowolona, bo starzy ludzie często są zmierzłone, trzeba nerwów do nich. Powiedziałam sobie, że się nie będę wtrącać do niczego. Jak chodziłam w ciąży, to całe 9 miesięcy modliłam się o zdrowe i urodne dziecko. A w szpitalu jak rodziłam, to dawałam na mszę. Czworo dzieci urodziłam w domu, bo mąż wtedy nie pracował na państwowym i nie było ubezpieczenia. Nad moim łóżkiem wisi obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, a z okna widzę nasz kościół. Co mi więcej potrzeba? Mam 44 wnuków i 25 prawnuków, każdego rozpoznam.

Pani Anna Tomaszek zrobiła furorę podczas grudniowej konferencji w Niskowej, poświęconej pamięci ks. prof. Bolesława Kumora, wybitnego historyka Kościoła, rodem z Szymanowic. Najstarsi mieszkańcy dyskutowali o czasach przedwojennych. Oklaskiwali ich księża profesowie z Tarnowa, Krakowa i Lublina.





# Pierwsza osoba we wsi

**Kazimierza Palucha wszędzie pełno. Łączy funkcję sołtysa Łazów Biegonickich z mandatem radnego Miasta i Gminy Stary Sącz. Jest też duszą zarządu Stowarzyszenia Sołtysów Ziemi Sądeckiej, a przecież skończył już 75 lat.**



Mieszkańcy Łazów Biegonickich stoją w rozkroku między Starym i Nowym Sączem. Administracyjnie wieś należy do miasteczka św. Kingi, za to kościół parafialny św. Wawrzyńca stoi w Biegonicach, a to już Nowy Sącz. Zresztą co to za wieś, bardziej sypialnia dla obu Sączów. Gospodarzy w Łazach nie widać, za to domy są coraz wytworniejsze. Kazimierz Paluch sołtysuje Łazom od ponad 20 lat. W ostatnich wyborach na sołtysa miał konkurenta, który szybko pożałował decyzji o kandydowaniu. Ludzie nawet myśleć nie chcieli o zmianie sołtysa. Palucha znają i wiedzą co potrafi. Tak samo po raz trzeci powierzyli mu mandat radnego. Pan Kazimierz reprezentował wieś w starosądeckiej radzie w dwóch pierwszych, po 1990 roku, kadencjach samorządowych, potem miał przerwę i przed rokiem znów został radnym. - *Łazy liczą 192 numerów i ciągle się rozrastają, w budowie jest 40 nowych domów* – przedstawia

swoją dziedzinę Kazimierz Paluch. Eksplozja w budownictwie nastąpiła, od kiedy doprowadzono do Łazów wodociąg. Wcześniej były wieczne kłopoty z wodą. – *Niedługo – ciągnie sołtys – będziemy mieć i kanalizacje. Dokumentacja techniczna gotowa jest od 3 lat. Czekaliśmy na środki unijne i doczekaliśmy się.* Jesienią odbędzie się przetarg, a wiosną przyszłego roku ruszą roboty. Kolektor z sądeckiej oczyszczalni dotarł do Biegonic. Dotąd ludzie wywozili nieczystości beczkowozami do oczyszczalni w Nowym Sączu, albo w Rytrze. Ścieki lądowały także w fosie, taka jest prawda. W ubiegłym roku przy Domu Kultury w Łazach Biegonickich oddano boisko do kosza i siatki. - *Na razie musi wystarczyć, ale myślimy o boisku piłkarskim z prawdziwego zdarzenia, żeby chłopaki mieli gdzie w piłkę pograć* – zdradza swoje plany sołtys. W zeszłym roku stanęła też kaplica na cmentarzu koło fabryki Carbonu. – *Kłopot jest z chodzeniem na cmentarz, bo znajduje się po drugiej stronie bardzo ruchliwej drogi* – martwi się pan Kazimierz. Nie zawsze był sołtysiem. To przede wszystkim kolejarz z krwi i kości. Jako maszynista prowadził parowozy, a potem rozbudowywał trakcję spalinową na Sądecczyźnie. Kiedy przeszedł na emeryturę zabrał się za pracę społeczną, bo nie potrafi siedzieć z założonymi rękami.

Małżonka pana Kazimierza przywykła do wizyt w domu interesantów męża i telefonów o różnych porach dnia i nocy. Wiadomo, sołtys musi trzymać rękę na pulsie. – *Żona jest wyrozumiała, sama ma żyłkę społecznikowską, bo była dyrektorką szkoły Podstawowej w Żeleźnikowej Wielkiej* – śmieje się pan Kazimierz. Mają jednego syna, doczekali się dwóch wnuków.

(J.K.)

Stowarzyszenie Sołtysów Ziemi Sądeckiej działa od 3 lat, korzystając z pomocy Fundacji Sądeckiej. Zrzesza 158 sołtysów na ok. 200 w powiecie nowosądeckim i ciągle się rozrasta. Na czele zarządu stoi **Józef Szudy**, sołtys Bartkowej w gminie Gródek n. Dunajcem; wiceprezes – **Piotr Gniadecki**, b. sołtys Posadowej-Mogilno. Statutowym celem Stowarzyszenie jest reprezentowanie i obrona interesów sołtysów w kontaktach z administracją samorządową i państwową. Stowarzyszenie zabiega o podniesienie rangi najniższego szczebla samorządności. Niespełnionym od lat postulatem jest zaliczenia sołtysom wysługi emerytalnej oraz godziwy ekwiwalent za czas poświęcony sprawowanej funkcji. Stowarzyszenie urządza szkolenia dla swoich członków. W ub.r. sądecy sołtysi zdobywali wiedzę o możliwościach pozyskiwania środków unijnych na szkoleniach w Ptaszkowej i Łącku. Sołtysi są bardzo pobożni. W maju każdego roku pielgrzymują do Lichenia. Nawiedzają też lokalne sanktuaria, szczególnie upodobali sobie kościół MB Różańcowej w Przydonicy. W sobotę, 19 stycznia br. odbył się opłatek sołtysów. Po mszy św. w kościele św. Kazimierza w Nowym Sączu sołtysi połamali się opłatkiem w starostwie nowosądeckim. Życzenia noworoczne przekazali sołtysom najważniejsi ludzie w powiecie.

# Pieniądze w ciągłym ruchu

Minęło 10 lat działalności Stowarzyszenia Kasa Wzajemnej Pomocy z siedzibą w Nowym Sączu. Początki były skromne. Rozpoczęło od dwóch kas założonych w 1997 r. przez ówczesnego posła Zygmunta Berdychowskiego w Gródku nad Dunajcem i Łużnej. Mało kto wtedy wierzył, że ta inicjatywa może się udać i po latach przyniesie takie owoce.

Dziś Stowarzyszenie liczy 51 kół gminnych rozsiansych od Podhala po ziemię tarnowską. Zrzesza ponad 4,5 tys. członków. Obraca środkami finansowymi w wysokości ponad 2.500 tys. zł, czyli, nie przymierzając, jak mały bank spółdzielczy.



Na fundusz kas składa się „wpi-sowe”, min. 50 zł, oraz comiesięczne składki członkowskie wynoszące w zależności od regulaminu koła od 3 do 20 zł, a także uzyskane darowizny. Do największych kół gminnych Stowarzyszenia należą: Chełmiec (421 członków), Raba Wyżna (235), Grybów (233), Tarnów (215), Łużna (211), Czchów (181), Nowy Targ (181), Łapanów (178), Rytko (141) i Łącko (126). Powyżej 100 członków liczą także koła KWP w Jodłowniku, Kamienicy, Rabce i Sptkowicach.

Rozwój Stowarzyszenia jest imponujący (patrz ramka). W tych kasach

pieniądze krążą nieustannie. Pożyczki w wysokości 500-2000 zł są nieoprocentowane i udzielane bez zbędnych formalności. Wystarczy sześciomiesięczny staż członkowski w Stowarzyszeniu oraz poręcznie dwóch innych członków kas. Spłata pożyczki następuje po okresie karencji, w miesięcznych ratach. Jeden drugiego pilnuje, bo jeżeli ktoś okaże się niesolidnym dłużnikiem, to cierpią pozostali. Płynności finansowej kół gminnych służy fundusz gwarancyjny, na który trafia część pozyskanych środków. - Ludzie biorą pożyczki na różne cele. Trafia się wesele w rodzinie, chrzciny, I Komunia

Kasa Wzajemnej Pomocy nawiązuje do przedwojennych Kas Stefczyka.

- *Sprawne i prężne funkcjonowanie Kasy wymaga szczególnej samodyscypliny w uczciwym gospodarowaniu publicznymi środkami finansowymi* - przypomina prezes stowarzyszenia Zygmunt Berdychowski. - *Na pracujących społecznie działaczy Kas patrz sąsiedzi, oceniając ich pracę i zaangażowanie. Niejednokrotnie są pełni podziwu i wdzięczności za niesioną pomoc. Jeżeli jednak zdarzy się, że zaniedbania w pracy koła nasuwają podejrzenie nieuczciwego działania, to fakt ten odbija się głośnym echem w środowisku wiejskim i prowadzi do dyskredytacji wspólnych wysiłków członków Kas.*

W kwietniu odbędzie się w Nowym Sącz XII Walne Zgromadzenie Członków Stowarzyszenia Kasa Wzajemnej Pomocy, na którym zostanie podsumowana całoroczna praca. Zostaną też ogłoszone wyniki konkursu na najlepiej działające koła gminne. Wyróżniający się prezesi i skarbnicy kół otrzymają nagrody, jako zachęta do dalszej pracy na rzecz swojej społeczności lokalnej.

(s)

**Rok 1997** – 21 kół gminnych i 926 członków; 516 udzielonych pożyczek o wartości 250 tys. zł; 98 tys. zgromadzonych środków finansowych.

**Rok 2007** – 49 kół gminnych i 4386 członków; 3319 udzielonych pożyczek o wartości 4.171 tys. zł; 2.455 tys. zł zgromadzonych środków finansowych.

# Wpływ Kościoła tarnowskiego na oblicze Kościoła polskiego

Ks. prof. Stanisław Piech – Papieska Akademia Teologiczna

*Diecezja tarnowska jawi się na tle Kościoła w Polsce, jako wielkie dziedzictwo wiary i tradycji – uważa ks. prof. Stanisław Piech. Ziemię jej przemierzali święci: Świerad, Stanisław ze Szczepanowa, Kinga i Szymon z Lipnicy. Ziemia ta wydała także bohaterów i mężów stanu, jak Wincenty Witos, gen. Władysław Sikorski, mjr Henryk Sucharski. Wpływ Kościoła tarnowskiego na Kościół w Polsce wyraża*

powyżej 70 proc. Podobnie, liczba przyjmujących Komunię św. wynosiła od 18 proc. w 1996 r. do 36 proc. w 2000 r.

Po trzecie, Kościół tarnowski posiada **stygmat pobożności maryjnej**, jak cała Polska, ale o własnym profilu. Obok obowiązujących w całym Kościele świąt maryjnych, formował się w diecezji tarnowskiej od połowy XIX w. specjalny kult Niepokalanego Poczę-

do swych pasterzy – uważa ks. prof. St. Piech. Wielkie osiągnięcia ma Kościół tarnowski w zakresie katechizacji w rodzinie, stanowiącej pierwsze i podstawowe środowisko nauczania i wychowania moralnego i społecznego.

Typowym owocem tak opisanej religijności, a zarazem fenomenem na skalę światową, są niezwykle liczne powołania kapłańskie w diecezji tarnowskiej. Przełomowa datą dla wzrostu powołań było utworzenie w 1901 r. przez biskupa Leona Wałęgę Małego Seminarium dla młodzieży z biednych, chłopskich rodzin. W 1985 r. Kościół tarnowski z liczbą 1157 kapłanów wysunął się na czoło wszystkich diecezji polskich, wyprzedzając i większe, i liczniejsze diecezje. W 2006 r. Kościół tarnowski, wg watykańskiego ośrodka statystyki kościelnej, znajdował się na pierwszym miejscu wśród diecezji polskich pod względem liczby parafii – 430. Księża diecezjalnych liczył w tym czasie 1478, alumnów 240, i to bez księży, którzy wyrosli w Kościele tarnowskim, a pracują w innych diecezjach oraz w zgromadzeniach zakonnych. Diecezja tarnowska przoduje także w dziele misyjnym Kościoła polskiego w świecie. Pochodzi stąd ok. 240 czynnych obecnie misjonarzy.

Reasumując, w ciągu przeszło 200 lat od powołania diecezji tarnowskiej, wniosła ona znaczący wkład w kształt polskiej religijności katolickiej i dalej wywiera duży wpływ na współczesne oblicze Kościoła w Polsce. – *To są chwalebne rzeczy, jak się o tym mówi, to człowiekowi serce rośnie. Bo to jesteśmy my, to jest nasz tarnowski Kościół, w którym wyrosliśmy i który tworzymy* – zakończył ks. prof. Stanisław Piech.

(notował hsz)

*Wykład wygłoszony podczas Sympozjum naukowego w Niskowej, poświęconego pamięci ks. prof. Bolesława Kumora.*



się, zdaniem mówcy, w sile pobożności wiernych tej diecezji. Ks. prof. Piech wyróżnia 4 cechy tej pobożności.

Po pierwsze, Kościół tarnowski charakteryzuje się **pobożnością pasyjną**, o czym świadczą wypełnione kościoły na Gorzkich Żalach i nabożeństwach Drogi Krzyżowej oraz tysiące krzyży i kapliczek, związanych z kultem Męki Pańskiej, rozsianych po drogach i polach.

Po drugie, Kościół tarnowski odznacza się **pobożnością Eucharystyczną**. Jej specyfiką pozostaje wielka liczba wiernych, uczęszczających na niedzielne Msze św. i przyjmujących Komunię św. W latach 1995-2006 liczba tych pierwszych utrzymywała się w Kościele tarnowskim na najwyższym poziomie w Polsce, zwykle znacznie

cia Najświętszej Maryi Panny. Świądectwem szczególnej czci dla Matki Bożej są liczne sanktuaria z obrazami i figurami Niepokalanej ozdobione papieskimi koronami.

Po czwarte, **specyfiką pobożności Kościoła tarnowskiego jest wprost religijny kult osoby papieża**, jako zastępcy Chrystusa na ziemi i następcy św. Piotra, widzialnej głowy Kościoła. Cześć i przywiązanie do Ojca Świętego wyraźnie się zaznaczyły podczas dwukrotnych pielgrzymek Jana Pawła II do Kościoła tarnowskiego: w 1987 r. na 200-lecie diecezji i beatyfikację Karoliny Kuzkówny w Tarnowie i w 1999 r. na kanonizację bł. Kingi w Starym Sączu. - *Kościół tarnowski po dziś wyróżnia się wielkim szacunkiem wiernych dla duchowieństwa i ich przywiązaniem*



Krynica. Z cerkwi korzystają grekokatolicy i katolicy.

# Pod jednym dachem

W największych polskich miastach trwa akcja bilbordowa, mająca uświadomić Polakom, że żyją wśród nich mniejszości narodowe. Z bilbordów uśmiecha się Ormianin, Ukraińiec, Żyd i Rom. Sądeczanie daleko nie muszą szukać. Łemkowie są wśród nas.

Przykładem zgodnego współżycia obu nacji i obu konfesji: rzymskokatolickiej i grekokatolickiej jest cerkiew pw. św. Apostołów Piotra i Pawła w Krynicy. Na tablicy ogłoszeń, wiszą obok siebie informacje o godzinach odprawiania Mszy świętej i Służby Bożej. Są też adresy dwóch kancelarii parafialnych: katolickiej i grekokatolickiej.

## Jaka jest historia tej świątyni?

Krynicka cerkiew powstała w 1872 r., murowana, z cegły i kamienia. Akcja „Wisła” w 1947 r., kiedy Łemków wywieziono z rodzinnych sadyb i rozproszono po zachodnich i północnych województwach Polski, zlikwidowała na kilkadziesiąt lat cerkiew grekokatolicką w Krynicy. W 1951 r. została przejęta w użytkowanie przez Kościół rzymskokatolicki diecezji tarnowski. W latach 1959-1969 świątynię odnowiono, dostosowując ją do obrządku rzymskokatolickiego. Prawowici właściciele świątyni skarżą się, że przy okazji zniszczono pięknie rzeźbiony drewniany ikonostas z XVIII. Łemkowie, którzy powrócili ze zesłania do Krynicy, czynili usilne starania u władz kościelnych o przywrócenie świątyni jej prawowitemu właścicielowi – grekokatolickiej diecezji przemyskiej. - *Dzięki chrześcijańskiemu zrozumieniu ordynariusz rzymskokatolickiej diecezji tarnowskiej profesor doktor arcybiskup Józefa Życiński – czytamy w tekście zamieszczonym w gablocie - przekazał cerkiew w Krynicy arcybiskupowi Janowi Martyniakowi, ordynariuszowi grakokatolickiej diecezji przemyskiej dnia 29 grudnia 1996 r. Łemkowie w Krynicy stali się ponownie właścicielami domu Bożego wybudowanego przez ich przodków.*

W latach 1997-2000 w Krynicy parafianie obrządku grekokatolickiego wielkim wysiłkiem i nakładem kosztów przywrócili dawny, wschodni wygląd cerkwi w Krynicy. Przez ten krótki czas, również dzięki dużej pomocy finansowej Łemków z USA i Kanady, wykonano nowy ikonostas, odnowiono ikony, naprawiono dach i rynny. Na frontowej wieży cerkwi odnowiono cztery postacie świętych apostołów i słowa modlitwy. Warto wiedzieć, że w 1936 w Krynicy zamieszkiwało 3500 Polaków, 2140 Łemków i 3000 tys. Żydów, zaś aktualnie parafia grekokatolicka w Krynicy liczy ok. 400 osób.

Obecnie, zgodnie ze starą dobrą tradycją na tym terenie



o wzajemnej tolerancji i poszanowaniu inności, z Domu Bożego korzystają na chwałę Bożą obie te konfesje: grekokatolicka i rzymska przy zachowaniu swoich odmienności liturgicznych. Parafia grekokatolicka pw. św. Apostołów Piotra i Pawła, proboszcz, ks. mitrat **Jan Pipka** i parafia rzymskokatolicka pw. MB Nieustającej Pomocy – ks. prob. **Eugeniusz Szymczak**. Aktualnie katolicy budują kościół na os. Czarny Potok. Stoją już mury okazałej świątyni i niebawem Łemkowie zostaną sami u siebie, ale lata wspólnego i zgodnego użytkowania cerkwi na pewno swoje zrobiły.

Jesienią tego roku Fundacja Sądecka urządza konferencję naukową na temat mniejszości narodowych zamieszkujących w przeszłości Sądeczyznę: Żydów, Rusinów, Niemców.

(B.S.)



# Radość obdarowanych

Przed Bożym Narodzeniem do naszych rodaków w Drohobyczu i Starym Skalacie na Ukrainie trafiła świąteczna pomoc z Sądeczyny. Akcję koordynował radny Nowego Sącza Robert Sobol, szef miejscowego koła Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

Już po raz piąty przed Świętami Bożego Narodzenia wolontariusze ze „Wspólnoty Polskiej” zorganizowali zbiórkę darów dla Polaków mieszkających na Ukrainie. Wśród wielu firm i osób prywatnych, które wsparły akcję, szczególne podziękowania należą się **Markowi Skolarusowi**, szefowi firmy „Markam” z Kasinki Małej w gminie Mszana Dolna za kilkadziesiąt bogatych paczek żywnościowych. Dalej - Zespołowi Szkół im. Orłąt Lwowskich w Nowym Sączu za 80 paczek przygotowanych przez dzieci dla swoich rówieśników. Do każdej paczki dołączone były chwytające za serce życzenia. Z kolei dzieci z parafii w Trzetrzewinie zebrały dla swoich rówieśników na Ukrainie dwa worki pluszaków. Zespół Szkół Zawodowych nr 2 im. Sybiraków w Nowym Sączu przekazała karton zeszytów i pachnące mydełka. Ogromną pomoc okazało starostwo nowosądeckie, finansując transport. Osobne podziękowania należą się osobom prywatnych, które przekazało m.in. nowe ubrania, sanki, narty, a nawet Kuchenkę mikrofalową. Wyjazd na Ukrainę busa ze znakomitym kierowcą **Karolem Bastą** nagłośniła telewizja kablowa „Insat”, której reporterzy od wielu lat towarzyszą akcjom podejmowanych przez „Wspólnotę Polską”.



## Na granicy

- *Granicę przekraczaliśmy w Krościenku w Bieszczadach* - opowiada Robert Sobol. - *Dzięki Tadeuszowi Potoczkiowi, byłemu funkcjonariuszowi Straży Granicznej, łatwo pokonałmy tę barierę. Później już Sambor i Drohobycz. Spotkanie z dyrektorem sobotniej szkoły polskich, znanym działaczem polskim na Ukrainie, Adamem Chłopkiem, jak zawsze dostarczyło wielu wzruszeń. Pan Adam dziękował przede wszystkim za możliwość uczestniczenia młodzieży z Drohobycza w pierwszych Letnich Warsztatach Polonijnych zatytułowanych: „Znasz li ten Kraj” w Krynicy oraz za coraz żywsze*

*kontakty z Zespołem Szkół im. Orłąt Lwowskich w Nowym Sączu. Wspaniałe było spotkanie z bardzo już schorowaną Mamą pana Adama, która prosiła o przekazanie Sądeczanom, którzy pomagali w tej „ekspedycji”, serdeczne Bóg zapłać.*

Kolejnym etapem wyprawy był Stryj i tu spotkanie z szefową Polaków, **Tatianą Bojko**. Od Sądeczan otrzymała m.in. kalendarz Nowego Sącza, który natychmiast zawisł nad biurkiem pani prezes. Goście z Nowego Sącza przyglądali się lekcji... angielskiego dla dzieci polskich. Ostatnim, a zarazem głównym etapem wyprawy był Stary Skalacie. Na plebani na gości z Sądeczyny czekał z gorącą kolacją ksiądz proboszcz **Wojciech Bukowiec**, rodem ze Zmiącej na Limanowszczyźnie. Przywiezione dary zajęły całą podłogę pokoju przeznaczonego do gry w tenisa stołowego. - *Długo w noc kompletowaliśmy dodatkowe paczki, tak by nazajutrz dla nikogo nie zabrakło* - wspomina Sobol. Ks. Wojciech Bukowiec ma pod swoją opieką ponad 160 dzieci ze Starego Skalatu, Połupanówki i Nowosiłki.

## Pan Tadeusz jako święty Mikołaj

Następnego dnia, podczas uroczystej Mszy św. ks. Proboszcz oraz młodzież we wzruszających słowach podziękowali za wieloletnią pomoc „Wspólnocie Polskiej” i **ks. Marianowi Stępniewi**, proboszczowi z Trzetrzewiny, gdzie w wakacje od lat przyjeżdżają na wypoczynek dzieci ze Starego Skalatu. Później św. Mikołaj (a był nim w tym roku Tadeusz Potoczek) rozdał świąteczne paczki przy ogromnym aplauzie zebranych. Obecni na mszy starsi ludzie też zostali obdarowani. Mimo przejmującego mrozu przed kościołem jeszcze wiele minut trwały ożywione rozmowy Polaków. - *Dla takich chwil warto jeździć na Ukrainę* - uważa Robert Sobol, przewodniczący koła Wspólnoty Polskiej w Nowym Sączu. W tym roku Koło przeżywa mały jubileusz 15-lecia. Tyle też lat trwa akcja pomocy rodakom na Wschodzie.

(s)

## TO TAKIE ŁATWE

### Zrób odpis na „Wspólnotę Polską”

**Prof. Zygmunt Kolenda**, prezes krakowskiego oddziału „Wspólnoty Polskiej”, któremu podlega sądeckie koło, apeluje do ludzi dobrej woli o wsparcie działalności stowarzyszenia, niosącego pomoc Polakom na całym świecie.

Począwszy od zeznań podatkowych składanych za rok 2007, przekazywanie 1 proc. podatku będzie się odbywać za pośrednictwem urzędów skarbowych.

- *W celu dofinansowania naszej organizacji* - tłumaczy prof. Kolenda - *wystarczy wskazać w rocznej deklaracji podatkowej organizację pożytku publicznego, tj. Stowarzyszenie „Wspólnota Polska (w rubryce – nazwa OPP) oraz numer jej wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego 0000034914 (w rubryce – numer KRS).*

# Nominacje prałatów

W ostatnich dniach 2007 roku Bp Wiktor Skworec uhonorował czterech kapłanów naszego regionu nadając im tytuł **Kanonika Honorowego Kapituły Kolegiackiej w Nowym Sączu**.

Wśród nich są: wicedziekan dekanatu Nowy Sącz Zachód ks. **Józef Babicz**, proboszcz w Marcinkowicach, ks. **Józef Głowa**, proboszcz w Mystkowie oraz księża z dekanatu limanowskiego, ks. **Adam Gul** proboszcz w Pisarzowej i ks. **Stanisław Koza**, proboszcz w Siekierzynie.

*- Mając na uwadze dobro duchowe wiernych oraz w uznaniu zasług w podejmowaniu duszpasterskich inicjatyw i troskę o Kościół duchowy ogłaszam Waszego księdza proboszcza Kanonikiem Kapituły Kolegiackiej w Nowym Sączu z należnym tytułem księdza Pra-*

*łata* - ogłoszenie takie w bożonarodzeniowej atmosferze wygłosił Prepozyt Kolegiaty ks. prałat dr Andrzej Jeż.

Kolegiata sądecka erygowana została w 1448 roku przez kardynała Zbigniewa Oleśnickiego.

Zniesiona przez cesarza Austrii w 1791 r. Reerygowana przez Jana Pawła II na prośbę ks. biskupa Józefa Życińskiego w 1996 r.

Na czele kolegiaty stoi Prepozyt. W jej skład wchodzi Kanonicy Gremialni i Honorowi. W tarnowskiej diecezji istnieją trzy Kapituły: Katedralna w Tarnowie oraz Kolegiackie w Nowym Sączu i Bochni. Nowo mianowanym ks. Prałatom redakcja składa szczerze gratulacje.

**Andrzej PISZCZEK**



*Ks. prałat Józef Babicz, proboszcz parafii w Marcinkowicach.*

## Policzono wiernych na mszach niedzielnych

# Najpobożniejsze Ujanowice

**Ponad 72 proc. wiernych diecezji tarnowskiej uczęszcza na niedzielną Mszę św., 25 proc. przyjmuje Komunię św. To najnowsze dane dotyczące praktyk religijnych opracowane na podstawie liczenia wiernych w kościołach. Są zbliżone do ubiegłorocznych co oznacza, że najwięcej wiernych uczęszcza na niedzielną Mszę właśnie w diecezji tarnowskiej.**

W ubiegłym roku frekwencja była taka sama. Zwiększyła się natomiast liczba osób przyjmujących Komunię św. W ubiegłym roku było to 23 proc. wiernych, teraz ponad 25 proc. Liczenie osób odbyło się 3 dni przed uroczystością Wszystkich Świętych. Najwięcej ludzi, bo ponad 92 proc. chodzi do kościoła w dekanacie Ujanowice

na Sądecku. Wysoka frekwencja jest także w dekanatach: Ropa, Olpiny, Grybów. Najniższy wskaźnik – 59 proc. odnotowano w dekanacie Mielec Południe. Najwięcej wiernych – 43 proc. przystępuje do Komunii św. w dekanacie Olpiny, a najmniej 15 proc. w dekanacie Mielec Północ.

Według danych, od kilku lat liczba wiernych uczęszczających do kościoła na niedzielą Mszę św. w diecezji tarnowskiej – nie zmniejsza się. Jak mówi ks. Jan Banach wyniki cieszą i świadczą o dużej religijności. *- Rodziny w diecezji tarnowskiej są pobożne i przekazują wiarę swoim dzieciom, także praca kapłanów i podejmowane przez nich inicjatywy animują życie parafialne – dodaje socjolog.*

W samym Tarnowie do kościoła w niedzielę chodzi 69 proc. wiernych, najwyższy wskaźnik wynoszący 83 proc. odnotowano w kościele księży filipinów. Badania prowadzone od siedmiu lat przez wydział duszpasterstwa ogólnego tarnowskiej kurii wykazują, że niecałe 10 proc. diecezjan w ogóle nie chodzi do kościoła.

Także według danych z ubiegłego roku najwięcej ludzi w Polsce chodzi do kościoła właśnie w diecezji tarnowskiej. W kraju w 2006 r. w niedzielnej Mszy św. uczestniczyło średnio ok. 46 proc. wierzących, a 16 proc. przyjmowało Komunię świętą. W diecezji tarnowskiej te wskaźniki są o wiele wyższe.

**KAI**



# Szykował powstanie?

Funkcjonariusze Karpackiego Oddziału Straży Granicznej w Nowym Sączu w ostatnim czasie wykryli dwie prawdziwe fabryki alkoholu. Wytwórnia podrabianej śliwownicy funkcjonowała na ziemi łąckiej, rozlewnia spirytusu pod Giewontem.

10 grudnia ub.r. pogranicznicy ujawnili w Czarnym Potoku, gm. Łącko, nielegalną wytwórnię i rozlewnię alkoholu. Na gorącym uczynku zatrzymano dwóch mężczyzn, miejscowi. Kolejnych dwóch mężczyzn zamieszanych w działalność bimbrowni funkcjonariusze zatrzymali w Bukowinie Tatrzańskiej i w Radomiu. Całym interesem kręcił mieszkaniec Nowego Sącza, dysponujący domostwem w Czarnym Potoku.

– *Alkohol był wytwarzany i rozlewany w okropnych warunkach, które nie mają nic wspólnego z higieną, czy chociażby ogólnie rozumianą schludnością* – ubolewa mjr **Marek Jarosiński**, rzecznik prasowy komendanta KOSG.

– *W cuchnących pomieszczeniach, w brudnych, zapyziałych kotłach zabezpieczyliśmy aż około 30 tysięcy litrów zacieru oraz duże ilości przygotowanych do napełnienia butelek, nakrętek i etykiet z nadrukiem łąckiej śliwownicy. Działało w tej nielegalnej wytwórni sześć agregatów produkujących nielegalny alkohol o właściwościach skandalicznie odbiegających od tradycyjnie wytwarzanej śliwownicy* – dodał major.

Główny podejrzany w tej sprawie, 40-letni mieszkaniec Nowego Sącza, po informacjach w mediach na temat łąckiej fabryki alkoholu, próbował się ukrywać, a następnie zgłosił się na oddział psychiatryczny szpitala sądeckiego. Pogranicznicy zainteresowali się jego samochodem osobowym, zaparkowanym przy ul. Królowej Jadwigi w Nowym Sączu. Po otworzeniu auta fałszerza łąckiej śliwownicy znaleziono w bagażniku amunicję ostrą kalibru 9 mm wzór magnum. Przeszukanie posesji należącej do krewnej czterdziestolatka, położonej w Czarnym Potoku po sąsiedzku do budynków, w których

wcześniej ujawniono nielegalną rozlewnię, dało zaskakujące rezultaty. Oczom zdumionych funkcjonariuszy ukazał się cały arsenał broni i amunicji. Niepozorny budynek jednorodzinny był dosłownie naszpikowany pistoletami, karabinami, ostrą amunicją i nawet... granatem bojowym. Na strychu, pod podłoga znaleziono dwa pistolety CZ kalibru 9 mm, rewolwer smith & wesson, pistolet maszynowy voz 82 kalibru 9 mm, karabin 66uxq kalibru 7,62 i strzelbę myśliwską. W pokoju na parterze budynku, za kredensem, znaleziono amunicję ostrą: 114 sztuk amunicji myśliwskiej, 210 sztuk amunicji kalibru 9 mm, 50 sztuk amunicji kalibru 5,56 mm i 40 sztuk amunicji kalibru 7,62 mm. W piwnicy, w zwykłej rekla-



mówce, przechowywane były granaty bojowe: dwa produkcji czeskiej RG-4 z zapalnikiem uderzeniowym, granat obronny typu F-1 (promień rażenia do 200 m) i zapalnik do granatu F-1.

– *Nasuwa się pytanie o cel zgromadzenia takiego arsenału broni i amunicji, czyżby było przygotowywane powstanie łąckie?* – pyta mjr Jarosiński.

Odpowiedz na to pytanie da zapewne intensywnie prowadzone śledztwo.

(s)



9 stycznia br. funkcjonariusze SG z Zakopanego zainteresowali się samochodem osobowym audi A6 na lubelskich numerach, zaparkowanym na terenie prywatnej posesji. Wylegitymowali 33-letniego mieszkańca miejscowości w powiecie łączyckim na Lubelszczyźnie, który krzątał się przy samochodzie. Okazało się, że z pobliskich zabudowań przenośli do auta kartony z butelkami alkoholu. W bagażniku audi funkcjonariusze ujawnili 68 butelek spirytusu bez znaków akcyzy skarbowej, przygotowane do pokątnej sprzedaży, oraz kilkadziesiąt paczek papierosów z ukraińskimi znakami akcyzy skarbowej. Po takim odkryciu wylegitymowano także 43-letniego właściciela posesji i przeprowadzono przeszukanie pomieszczeń mieszkalnych i gospodarczych. – *I wtedy okazało się* – mówi mjr Marek Jarosiński – *że te niepozorne zabudowania kryją nielegalną rozlewnię alkoholu, działającą na ogromną skalę. Alkohol był przechowywany w dużych plastikowych zbiornikach podobnych do tych, w jakich jest transportowany i przechowywany olej opałowy. Następnie alkohol był w skandalicznych warunkach rozlewany do butelek z etykietkami „Spirytus” i rozprowadzany w różnych miejscowościach w Polsce, z wykorzystaniem kurierów i pośredników.*

W sumie „zajęto” ok. 7 tys. litrów alkoholu, głównie spirytusu, o czarnorynkowej wartości ok. 600 tys. zł. Obaj mężczyźni zostali zatrzymani. Zostanie im postawiony zarzut dokonania przestępstwa z art. 65 par. kodeksu karno-skarbowego. Policja próbuje dociec źródeł pochodzenia nielegalnie rozlewane go alkoholu.

# Przepraszam za zamieszanie...

Pewnego grudniowego dnia ub. r. do komisariatu policji w Mszanie Dolnej nieoczekiwanie przyjechał sam komendant małopolskiej policji, inspektor Andrzej Rokita. Komendant pofatygował się pod Lubogoszcz, aby wręczyć nagrody pieniężne dwóm funkcjonariuszom. Starszy sierżant Andrzej Dorynek i aspirant Kazimierz Stożek odznaczyli się w akcji ratowania niedoszłego samobójcy. 49-letni mieszkaniec Krakowa, już po wszystkim, przeprosił za „kłopot” i podziękował za uratowanie mu życia. Ta historia to gotowy scenariusz dobrego filmu.

To była sobota. Dwa dni wcześniej spadł pierwszy tej zimy śnieg. Trzymał lekki mróz, a Beskid Wyspowy tonął w bieli. Dochodziła druga po południu, gdy policjantów mszańskich poderwali na nogi koledzy z Krakowa. Wg informacji funkcjonariuszy jednego z krakowskich komisariatów dzielnicowych w rejon Kasinki Małej wyjechał samochodem 49-letni mieszkaniec Krakowa. Pojechał w góry w jednoznacznych zamiarach odebrania sobie życia. Tak w każdym razie alarmowała rodzina desperata. Dorynek i Stożek błyskawicznie wskoczyli w policyjną terenówkę. Za parę minut penetrowali już Kasinkę i Lubień. Najpierw znaleźli samochód na krakowskich numerach. A potem rozpytując miejscowych, zdając się na przysłowiowy policyjny nos, podjęli trop prowadzący w kierunku Szczebła. Na śniegu wyraźnie było widać ślady piechura. Świeże. Kto inny, jak nie samobójca w taki czas idzie w góry? Przydały się myśliwskie doświadczenie Dorynka, zapalonego polowacza. Ich „zdobycz” kluczyła. Krakowianin jakby szukał odpowiedniego miejsca do odebrania sobie życia. Policjanci przyspieszyli. Po dwóch kwadransach forsownego marszu dopadli samobójcę. Przykry był to widok. Mężczyzna tkwił w pozycji półleżącej pod drzewem, w głębokim śniegu. Był nieprzytomny, właściwie kołnierz. Wkoło walały się opakowania po lekarstwach. Rozpoczął się wyścig z czasem. – *Zabrałem fiołki po leku do kieszeni, co się potem okazało bardzo ważne, a jego wzięliśmy na ręce i jazda z nim w dół* – wspomina sierżant Dorynek. Taszczyli go w kopnym śniegu, prawie nie robili przystanków. Liczyła się każda sekunda. Na dole czekała karetka. Mężczyznę przewieziono do szpitala w Myślenicach. Po drodze kroplówka, w szpitalu płukanie żołądka i inne zabiegi. Po paru godzinach wiadomo było, że krakowianin przeżyje. Miał mocny organizm. No i przydały się te opakowania po lekach, które przytomnie „zabezpieczył na miejscu zdarzenia” starszy sierżant Andrzej Dorynek.

## Mail od samobójcy

Jakoś w tydzień po zdarzeniu na adres internetowy komendanta **Marka Szczepańskiego** w Mszanie Dolnej przyszedł mail od niedoszłego samobójcy. Posłuchajmy - ciekawa lektura. Rzadko się coś takiego trafia.

*„Szanowny Pan Komendant Komisariatu Policji w Mszanie Dolnej, podinspektor Marek Szczepański,*

*Na Pana ręce pragnę złożyć gorące podziękowania za ura-*

*owanie mi życia przez funkcjonariuszy Pańskiego Komisariatu w Lubniu, przy szlaku turystycznym prowadzącym na Szczebel.*

*Przepraszam jednocześnie, że nie jestem w stanie wymienić imienia, nazwiska oraz stopnia funkcjonariuszy biorących udział w tej akcji, sądząc jednak, że Pan Komendant ustali odpowiednie osoby.*

*Bardzo przepraszam za całe zamieszanie z mojej strony – byłem w stanie ostrej depresji (...), a podjęcie próby samobójczej było z mojej strony aktem desperacji, za który winien jestem tylko ja sam. (...) Wiadomość tę pragnę przekazać również do Małopolskiej Komendy Policji w Krakowie, aby zawsze dostrzegą odpowiedzialną, pełną poświęcenia służbę funkcjonariuszy Policji państwowej.*

*Z poważaniem*

*Wdzięczny K.B. (personalia do wiadomości redakcji)*

## Służba w policji ma sens

- *Dla takich chwil warto służyć w policji, człowiek wtedy czuje, że to ma sens, że robi się coś dobrego* – komentuje mail od „samobójcy” st. sierżant Andrzej Dorynek.

Na temat nagrody pieniężnej od komendanta wojewódzkiego dla bohaterskich policjantów - spuścimy zasłonę milczenia. Na policyjną kieszeń może to i sporo. A tak w ogóle - śmiech. Pamiętajmy, tu stawką było życie ludzkie. Nie pieniądze jednak są najważniejsze.



**Na pierwszym planie st. sierżant Andrzej Dorynek i aspirant Kazimierz Stożek.**

Jakby kto nie wiedział, to starszy sierżant Andrzej Dorynek jest radnym trzecią kadencję w gminie Mszana Dolna. Od lat „wyklóca się” na sesjach o słuszne sprawy swoich wyborców z Mszany Górnej. Odważny i wrażliwy. Takimi samymi cechami odznacza się aspirant Kazimierz Stożek, który z kolei jest radnym w mieście Mszana Dolna. Co tu dodać? Można tylko wójtowi **Tadeuszowi Patalic** i burmistrzowi **Tadeuszowi Filipiakowi** pozazdrościć rajców w niebieskich mundurach.

(hsz)

## Szlakiem drewnianych zabytków

Szlak Architektury Drewnianej w Województwie Małopolskim, o długości 1600 km, obejmuje 237 zespołów architektonicznych od kościołów, cerkwi, kaplic i dzwonnicy po spichlerze, wiejskie chałupy i szlacheckie dwory. Wszystkie obiekty na szlaku są oznakowane, a drogę do nich wskazuje ponad 600 drogowych znaków. Wiele z tych obiektów znajduje się na Sądecku, przede wszystkim prześlicznej urody cerkiewki w rejonie Muszyny i Krynicy.

Prosto z życia

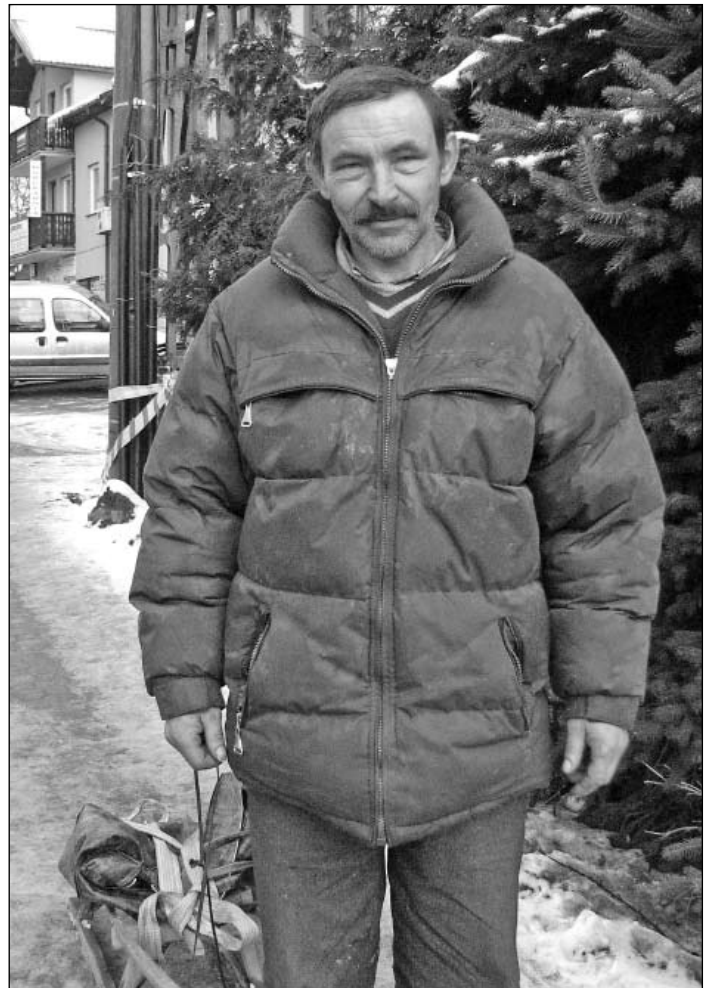
## Bankomat na Żywieckiej

*To była niedziela. Pustki na ulicach. Kończyłem wybierać gotówkę z bankomatu przy ulicy Żywieckiej w Nowym Sączu, gdy podeszła ta Cyganka. – Niech mi pan pomoże, nie znam się na literach – prosiła. Na oko „trzydziestka”, czarne, kręcone włosy i śmiałe spojrzenie. W pierwszej chwili pomyślałem, że to jakiś nowy chwyt na wyłudzenie pieniędzy. Nie powiem bowiem, że bym przesadnie ufał sądeckim Romom. Ale uległem. Schowałem portfel do kieszeni, po czym wziąłem od niej kartę i wklepałem w klawiaturę to, co należało. Teraz odwróciłem się tyłem do bankomatu, żeby ona wpisała swój pin-kod. Na cyferkach znała się bowiem. Potem znów stałem się kapitanem tego okrętu. Przedstawicielka społeczności sądeckich Romów wybrała 20 zł, zostało jej na koncie, jak zauważyłem, 36 złotych – Po resztę przyjdę za tydzień – oznajmiła. Jak ona wyżyje z rodziną przez tydzień za dwadzieścia złotych? – zastanawiałem się. Cyganka pięknie podziękowała, życzyła zdrowia w Nowym Roku całej mojej rodzinie. Usprawiedliwiła się, że nie nauczyła się za młodu alfabetu...*

Obserwator

## Oni już to robią

Województwo Małopolskie w celu poprawy jakości środowiska i estetyki otoczenia planuje przystąpić do programu „Ekolog”. Ogólne założenie programu to zatrudnienie długotrwale bezrobotnych przy zbieraniu i segregacji odpadów, jak również likwidacja nielegalnych wysypisk śmieci w gminach. Sęk w tym, że oni już to robią, tylko bez wsparcia unijnego. Po ulicach i drogach krążą panowie z wózczkami, zbierając puszki po piwie i złom.



Pan Adam z Krynicy zbiera złom i wie dzie mu się tak sobie.

### Kącik Czytelników

## NIE MA TEMATÓW TABU!

**Czekamy na Wasze listy. Co Was boli i cieszy,  
co widzicie złego,  
a co dobrego w Waszym otoczeniu. Piszcie do nas !**

„Sądeczanin” - miesięcznik niezależny.  
Redaguje zespół. Redaktor odpowiedzialny – Henryk Szewczyk.

Wydawca – Stowarzyszenia Kasa Wzajemnej Pomocy – Fundacja Sądecka,  
33-300 Nowy Sącz, ul. Głowackiego 34a,  
tel. (018) 441 00 11, 441 45 44.

Adres mailowy: sfrwir@neostrada.pl  
Materiałów nie zamówionych nie zwracamy. Zastrzegamy sobie prawo skracania i redagowania nadsyłanych tekstów.



## KRÓTKO

• **Ponad miliard do wydania.** Rok 2008 przynosi rekordowy budżet w historii Małopolski, po raz pierwszy przekroczy on miliard zł. Dochody będą kształtowały się na poziomie 1,16 mld zł, na wydatki zaplanowano kwotę 1,24 mld zł. Na uwagę zasługuje również proinwestycyjny charakter budżetu, o którym decydują wydatki na inwestycje wynoszące 660 mln zł, czyli 53 proc. całego budżetu. Tak wysokiego udziału wydatków inwestycyjnych nie ma żadne inne województwo.

• **PFRON zrefunduje.** Od 1 stycznia br. Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych refunduje składki na ubezpieczenie społeczne (wypadkowe, chorobowe, macierzyńskie oraz emerytalno-rentowe) niepełnosprawnych rolników oraz rolników zobowiązanych do opłacenia składek za niepełnosprawnych domowników. Rolnicy ubiegający się o refundację muszą podlegać KRUS-owi, posiadać orzeczenie o niepełnosprawności i terminowo opłacać składki

na ubezpieczenia społeczne. Pierwszym krokiem jest zarejestrowanie siebie lub niepełnosprawnego domownika w funduszu (szczegóły – [www.pfron.org.pl](http://www.pfron.org.pl))

• **Wspólnie wyremontują.** Samorząd województwa małopolskiego pomoże w remoncie historycznego budynku Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Starym Sączu. Stosowne porozumienie podpisał z władzami miasteczka św. Kingi wicemarszałek Leszek Zegzda, w innym wcieleniu prezes Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Nowym Sączu.

• **Bałagan na dworcu.** Spore zamieszanie panuje na dworcu PKS w Nowym Sączu, gdzie przeniesione także busy, prywatnych przewoźników, odjeżdżające do tej pory z ulicy Morawskiego. Pasażerowie szukają pojazdów, kierowcy stanowisk postojowych.

• **Miód tradycyjny.** Sądecki miód spadzioży ma szansę trafić na Listę Produktów Tradycyjnych. Działająca przy Urzędzie Marszałkowskim Rada ds. Produktów Tradycyjnych pozytywnie

oceniła wniosek sądeckich pszczelarzy o wpis słodkiego przysmaku na listę prowadzoną przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Warunkowo została także przyjęty wniosek o wpis na listę jagnięciny podhalańskiej.

• **Nowy Sącz dostanie pieniądze.** Wg nieoficjalnych informacji spośród 43 projektów związanych z ochroną środowiska, które miały być finansowane ze środków unijnych w Małopolsce, na nowej liście Ministerstwa Rozwoju Regionalnego utrzymały się zaledwie dwa: rozbudowa kanalizacji Nowego Sącza oraz gospodarka odpadami w Krakowie.

• **Wrzątek z dachu.** Działacze „S” RI w Nowym Sączu rozprawdzają ankiety, ustalając w ten sposób listę chętnych na kolektory słoneczne, których zakup byłby współfinansowany ze środków unijnych. Orientacyjny koszt „dachowego zestawu do ogrzewania wody” wynosi ok. 10 tys. zł. Instalacja, zdaniem użytkowników „solarum”, zwraca się po 2 latach.

## Kibicujemy Justynie Kowalczyk

**W ostatni weekend listopada zawodami w norweskim Beitostoelen rozpoczęła sezon niekwestionowana królowa sportów zimowych w naszym kraju Justyna Kowalczyk.**

Pochodząca z Kasiny Wielkiej zawodniczka wspaniale rozpoczęła sezon, a potem było coraz lepiej. Justyna świetnie sobie poradziła na przełomie roku w Tour de Ski, a już rewelacyjna była w zawodach Pucharu Świata w Canmore. W Kanadzie wygrała bieg na dochodzenie 2 x 7,5 km, natomiast w sprincie (styl klasyczny) zajęła 3 miejsce. Po tych zawodach w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata uplasowała się na 5. pozycji. Swoimi dokonaniem narciarka z gminy Mszana Dolna zdecydowanie przyćmiła kadrę przereklamowanych skoczków narciarskich.

Nasza dziewczyna jest mocna, na jej sukces w obecnym sezonie składa się wiele czynników. Po pierwsze, brak urazów i kontuzji, po drugie - stworzono zawodniczcze optymalne warunki przygotowań, porównywalne tylko z tym, co ma Adam Małysz, po trzecie wreszcie – zbudowano silny team pracujący na sukces zawodniczki: trenera Wieretelnego wspomaga Ulfa Olsson, świetny serwisem ze Szwecji, oraz tradycyjnie doktor Śmigieński. Oto zawody Pucharu Świata z udziałem Justyny Kowalczyk.

09.02.08, Otepaa (Estonia), bieg na 10 km stylem klasycznym

10.02.08, Otepaa (Estonia), sprint stylem klasycznym

16.02.08, Liberec (Czechy), bieg na dochodzenie 2 x 7,5 km

17.02.08, Liberec (Czechy), sprint drużynowy stylem klasycznym

23.02.08, Falun (Szwecja), bieg na dochodzenie 2 x 7,5 km

27.02.08, Sztokholm (Szwecja), sprint stylem klasycznym

01.03.08, Lahti (Finlandia), sprint stylem dowolnym

02.03.08, Lahti (Finlandia), bieg na 10 km stylem klasycznym

05.03.08, Drammen (Norwegia), sprint stylem klasycznym

08.03.08, Oslo (Norwegia), bieg na 30 km stylem dowolnym

14.03.08, Bormio (Włochy), prolog 2,5 km stylem dowolnym

15.03.08, Bormio (Włochy), bieg na 10 km stylem klasycznym

16.03.08, Bormio (Włochy), bieg na 10 km stylem dowolnym





## Spotkanie po latach więźniów sumienia w Nowym Wiśniczu

